M P

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

DOM PRASY

Nr 35 (1395) DNIA 2 MAJA 1938 ROKU ROK XVIII

Szwajcaria w finale mistrzostw świata

Pogoń na czele Ligi

Wilno pokazuje pazurki. Piękna gra Warty na Śląsku. Polonia pobiła przez Warszawiankę. Derby krakowskie nierozstrzygnięte

Zawodowcy angielscy w barwach Irlandii

Gość z zielonej wyspy

Lista przeciwników polskiej drużyny reprezentacyjnej wzbogaci się 22 maja o nową rubrykę. W dniu tym otworzymy nowe „konto" pod mianem —Irlandia.

O Irlandii należy wiedzieć, że posiada ona — dwa związki piłkarskie. Irish Football Association z siedzibą w Belfaście kontroluje sześć hrabstw północnej Irlandii i należy do czwórki związków brytyjskich (Anglia, Szkocja, Walia, Irlandia) znajdujących się poza FIFA.

Cumann Peill Saorstait Eureann", czyli: Związek Piłki Nożnej Wolnych Stanów Irlandii, dostosowując się do aktualnych zmian politycznych z chwilą podpisania układu p. de Valery z rządem Jego Król. Mości w Londynie zmienił ostatnio nazwę swą na Football Association of Ireland.

Związek Piłki Nożnej Republiki Irlandzkiej ma kwaterę swą w Dublinie, sprawuje władzę nad 26-ma hrabstwami i jest członkiem Międzynar. Federacji Piłkarskiej. Podlegają mu trzy związki okręgowe Leinster, Munster i Connaught — Football Association, które skupiają ok. 500 klubów i ok. 8000 graczy. Przeprowadza on rozgrywki ligowe w kilku klasach i gry o puchar.

W przeciwieństwie do tradycyjnie ekskluzywnych związków brytyjskich, Irlandzki ZPN utrzymuje dość żywy kontakt z kontynentem. Ogranicza on się naturalnie do gier reprezentacyjnych, których rozegrano w sumie 27. Przeciwnikami wolnej Irlandii byli dotychczas Belgowie 4 razy, Holandia 4, Węgry 3, Szwajcaria 3, Niemcy 2, Hiszpania 2, Włochy 2, Norwegia 2 razy. Jeden raz grano z Bułgarią, Estonią, Francją, Luksemburgiem i Stanami Zjednoczonymi.

Irlandia dublińska uczestniczyła też w igrzyskach olimpijskich w r. 1924 w Paryżu oraz w grach o mistrzostwo świata w r. 1934 i 1938 w obydwu wypadkach odpadając w grach eliminacyjnych.

Dzięki tym kontaktom piłkarstwo irlandzkie jest bardziej „otrzaskane" stosunkami kontynentalnymi, niż Anglicy czy Szkoci, którzy raczą co najwyżej raz do roku przekroczyć kanał.

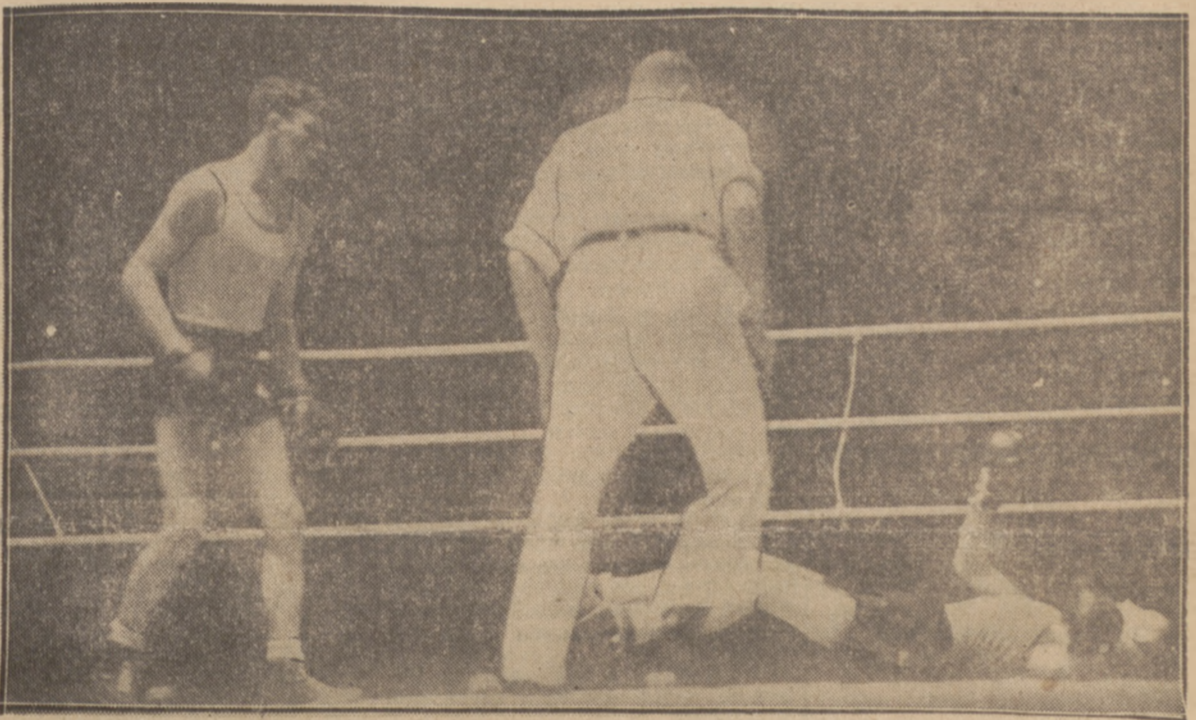
W reprezentacji Wolnej Irlandii nie brak zwykle graczy zawodowych drużyn angielskich względnie szkockich, które wyławiają również talenty pojawiające się na „zielonej wyspie". Piłkarstwo irlandzkie osiągnęło więc wcale dobry poziom, mimo, że nie utrzymuje kontaktu z wielkimi swymi sąsiadami i po dzień dzisiejszy nie rozgrało z żadnym z brytyjskich związków oficjalnego spotkania reprezentacyjnego!

O poziomie i wartości Irlandii i jej dotychczasowym dorobku będzie jeszcze okazja pomówić z chwilą gdy ustalony zostanie skład z którym wyruszy ona na podbój Czechosłowacji i Polski.



POD BRAMKĄ POLONII

Lech broni strzał Barana (Warszawianka), za którym widoczny jest Smoczek. Na lewo Grolik, na prawo Tomasiewicz—obrońcy Polonii.



CLANCY ZNOKAUTOWANY

Gong przerywa sędziemu wyliczenie Irlandczyka.

Wizyta w Dublinie

Dublin, w kwietniu

Tylko trzy tygodnie dzielą nas od meczu z Irlandią w Warszawie, a przeciwnik nasz okryty jest ciągle nimbem tajemnicy. Smętna, zielona wyspa skryła się gdzieś za dalekimi morzami i zazdrośnie strzeże swych sekretów. Co wiemy o Irlandii? Wiemy, iż odpadła od rozgrywek finałowych o mistrzostwo świata przegrywając w Dublinie z Norwegią 2:3 i remisując w Oslo, 3:3. Wiemy, iż w maju zeszłego roku podczas tournee na kontynencie pokonała Szwajcarię 1:0 i Francję 2:0. Są to jedyne wyniki, z których możemy sobie stworzyć pewne wyobrażenie o klasie przeciwnika.

Postanowiłem jednak wyświetlić „tajemnicę irlandzką" u samego źródła. Udałem się do Irlandii i... natrafiłem na koniec sezonu futbolowego. Ostatnie rozgryki zakończyły się w poprzednią sobotę. Zaszczytne honory przypadły w udziale klubom o pięknie brzmiących nazwach. Mistrzostwo ligi zdobył Shamrock Rovers F. C. — „Korsarze Koniczyny", a puchar Irlandii St. James's Gate F. C. — „Brama Św. Jakuba". Na boiskach zapanowała pustka, na kolumnach prasy sportowej futbol ustąpił miejsca sportom letnim. Jedynym źródłem informacji jakie pozostało były irlandzkie władze piłkarskie. Zwróciłem się więc do p. Jos. Wickhama, sekretarza F. A. of Ireland. Było to nasze drugie spotkanie, gdyż bawiłem u niego przed rokiem w sprawie projektowanego przyjazdu Polski do Dublina. Wtedy jednak stanęły na przeszkodzie piłkarskie mistrzostwa świata i mecz został odwołany.

— A więc nareszcie będziemy grali z Polską! — rozpoczął p. Wickham. — Szykujemy się do meczu z wami bardzo poważnie. Tegoroczne tournee nasze jest wyjątkowo ciężkie. 18 maja z Czechosłowacją w Pradze, 22 maja z Polską w Warszawie — dwa mecze z tak wybitnymi przeciwnikami, to nie byle co! Ale jesteśmy dobrej myśli. W zeszłym roku pokonaliśmy w przeciągu tygodnia Szwajcarię w Bernie i Francję w Paryżu. Może i w tym roku uda nam się uzyskać podwójny sukces.

— Czym tłumaczy pan porażkę Irlandii w eliminacyjnych meczach z Norwegią? — zapytuję.

— W obu meczach graliśmy w bardzo osłabionych składach. Odbyły się one w październiku i listopadzie, gdy sezon futbolowy w Anglii znajduje się w pełni, i nie mogliśmy wydostać zawodników grających w klubach angielskich i szkockich. A bez nich reprezentacja nasza traci co najmniej połowę swej wartości. Do Polski zabieramy jednak naszą najsilniejszą drużynę, w której skład wejdą Irlandczycy grający w Anglii i Szkocji.

— Kiedy zestawiona zostanie reprezentacja Irlandii? Czy grać w niej będą tylko zawodowcy, czy i amatorzy?

— Drużynę wybierzemy w przeciągu bieżącego tygodnia. Dysponujemy dużą ilością talentów, tak, że selekcja nie będzie łatwa. W skład reprezentacji wejdą zarówno amatorzy, jak i zawodowcy, lecz większość stanowić będą zawodowcy. W pierwszej lidze mamy klub wyłącznie amatorski, Bohemians. Posiada on tradycje podobne do londyńskich Corinthians i dysponuje największym stadionem w Dublinie — Dalymount Park, na którym odbywają się mecze międzynarodowe.

— Czy reprezentacja Irlandii odbędzie jakieś specjalne treningi przed wyjazdem?

— Nie. Graczom naszym najbardziej przyda się odpoczynek. Z końcem sezonu ligowego zjawia się zawsze zmęczenie i zniechęcenie. Uważam więc, iż najlepszym treningiem jest, aby zapomnieli w ogóle jak wygląda piłka na jakieś dwa tygodnie. Przed samym wyjazdem będzie trochę lekkiego kopania. Musimy również czekać na graczy z Anglii i Szkocji, którzy wolni będą dopiero 7-go maja.

— Pod jaką nazwą będziecie grali? Czy pod nowo ustanowioną nazwą państwa „Eire"?

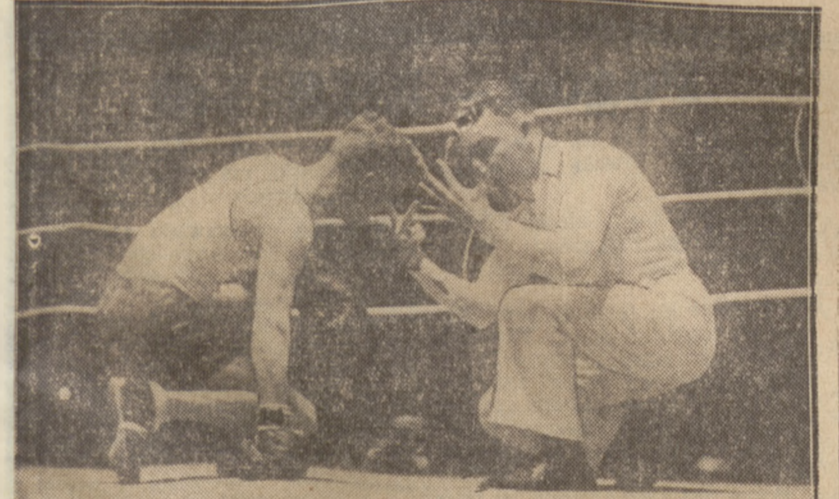
— „Eire" jest nazwą, którą stosujemy tylko na „użytek wewnętrzny". Za granicą występujemy pod angielską nazwą „Ireland".

— Kiedy drużyna wasza wyrusza na kontynent? — rzucam ostatnie pytanie.

— Wyjeżdżamy z Londynu w niedzielę, 15 maja, rano. Jedziemy przez Dover — Ostende i zatrzymujemy się przez noc w Kolonii. Następnego dnia rano jedziemy do Pragi, gdzie mamy mecz w środę, 18-go. Do Warszawy przyjeżdżamy w piątek o godzinie 23.30 i zamieszkamy, jak poinformował nas P. Z. P. N., w hotelu Bristol. Ile osób będziecie mieli na meczu? — zapytał p. Wickham.

Obiecałem 30.000 i na tym wywiad skończyłem. Dalsze meldunki z obozu „wroga" w następnych numerach.

Jerzy Sokołow.



ZOSTAŁY JESZCZE DWIE SEKUNDY

Sędzia liczy na palcach, bo Kreuger, po ciosie Czortka... „zapomniał" po niemiecku.

Tylko

Kolczyński jedzie do Ameryki

Sprawozdanie red. Jan Erdmana z turnieju berlińskiego

Na str. 3-ej

Chmielewski trenuje w Bostonie

Na str. 4-ej



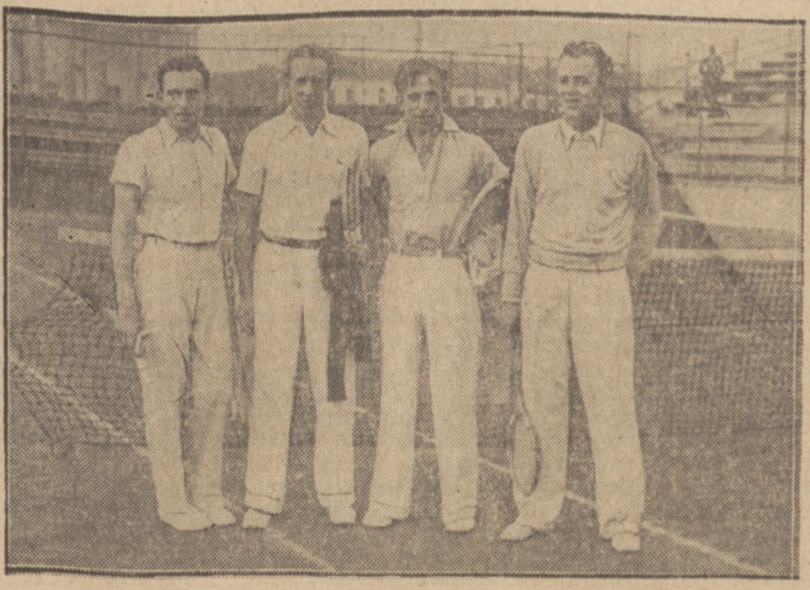
ŚWIĘCICKI (W-ka) ZDOBYWA PROWADZENIE

w meczu Warszawianka — Polonia 3:1. Obok Tomaszewicz usiłujący przeszkodzić.



CI WYWALCZYLI PASZPORTY DO AMERYKI

Od prawej: Lehtinen, Nardecchia, Sergo, Saunders, Nürnberg, Kolczyński, Baumgarten, Vogt, Runge i Tandberg.



DWA NAJLEPSZE DUBLE POLSKIE

Spychała — Bawarowski i Hebda — Tłoczyński po treningowej partii wygranej przez Hebdę i Tłoczyńskiego 7:5, 11:9.

UWAGA SPORTOWCY!

Na stronie 5-ej informacje p. t. „Zapas energii"

Kolej przyszła na Pogoń

Mamy więc pierwszą sensację wielkiego kalibru! Śmigły zdobył pierwsze punkty. Nie byłoby to wiele, gdyby nie fakt, że ofiarą „zaborczości" wilnian padł — Amatorski K. S. z Chorzowa. Jak się stało, o tym opowiada nasz sprawozdawca wileński. W tym miejscu wypada jedynie podkreślić, że wyrażone przed kilkunastoma dniami zastrzeżenia pod adresem A.K.S. miały jednak swą rację. Drużyna ta, której znakomitą zaletą była niezłomna bojowość, dziś jakoś karysi[illegible] straciła na wyjazdach już trzeci punkt, co przy bilansie końcowym może dać się niemile we znaki.

Zupełnie inaczej spisuje się Ruch. Mimo, że wytykają mu ustawicznie ten i inny błąd, mimo narzekań na Wilimowskiego czy Wodarza, od których wszyscy oczekują ustawicznych cudów, hajduczanie idą konsekwentnie naprzód i najgroźniejszych pretendentów do mistrzowskiego berła zdystansowali o sporą ilość bramek i punktów. I ten fakt odegrać może przy końcowym obliczeniu poważną rolę.

Przy okazji warto podkreślić rehabilitację Warty, gdy chodzi o piękno i jakość gry. W strzałach mieli poznańczycy mniej szczęścia, gdyż w przeciwnym wypadku nie pozostawiliby na Śląsku obu punktów.

Wielka wojna krakowska zakończyła się wbrew obliczeniom papierowym, dającym większe szanse Cracovii, zasłużonym zdaje się remisem. Przy czym faworytowana Cracovia musiała się dobrze namozolić, gdyż Wisła dwukrotnie prowadziła.

Derby warszawskie miały mniej ciekawy wygląd. A szkoda, gdyż na stadionie W. P. dawno już na meczu ligowym nie widzieliśmy tylu widzów. Warszawianka wygrała poprawiła ogólny bilans swych spotkań z lokalnym rywalem i — co ważniejsze zdobyła cenne punkty.

Pogoń nie może uskarżać się w bieżącym sezonie na brak szczęścia. Uzyskała trzecie z kolei zwycięstwo mimo, że grała tym razem bardzo słabo. Mniej łaskawą jest natomiast fortuna dla ŁKS, który nie potrafił wyzyskać nawet tak dogodnej sytuacji, by zapewnić sobie jakieś lepsze miejsce.

W tabeli zaszła znów zmiana. Prowadzenie objęła z kolei Pogoń, która ma wprawdzie identyczną ilość punktów z Ruchem, jednak lepszy stosunek bramkowy.

Zamiast AKS-u względnie Cracovii na trzecią pozycję zaawansowała Warszawianka, która przed tygodniem grawitowała raczej ku dołowi. Warta osunęła się aż na siódme miejsce, sąsiadując bezpośrednio ze Śmigłym, który wydostał się chwilowo z strefy spadkowej, gdzie tkwią mocno ŁKS i Polonia.

1 Pogoń	3	6	4:1
2 Ruch	3	3	11:4
3 Warszawianka	3	4	7:5
4 Cracovia	3	3	8:6
5 AKS	3	3	4:3
6 Wisła	3	3	2:2
7 Warta	3	2	11:9
8 Śmigły	3	2	5:7
9 ŁKS	3	1	1:5
10 Polonia	3	0	2:13

Śmigły wygrywa z A.K.S. 3:1

WILNO, 1. 5. — tel. wł. — Śmigły—AKS Chorzów 3:1 (0:0). Bramki strzelili dla AKS Wostal, dla Śmigłego: Bukowski, Hajdul i Marzec. Publiczności jak na stosunki wileńskie rekordowa ilość bo 5.000 w tym około 600 kibiców, którzy specjalnym pociągiem popularnym przybyli ze Śląska. Sędziował ku zadowoleniu obu drużyn p. Frank z Warszawy.

AKS: Mrugalla; Stolarczyk, Kinowski; Bentkowski, Kuchta, Skrzypiec; Tymosławski, Piontek, Wostal, Pytel, Pochopin.

Śmigły: Czarski; Zawieja, Grządziel; Fularski, Bukowski, Puzyna; Marzec, Pawłowski, Ballossek, Hajdul, Biak.

Występ wicemistrza Polski wywołał w Wilnie nienotowane zainteresowanie. Wśród tłumów można było dostrzec ludzi, którzy przez wiele lat odnosili się z rezerwą do sportu, a w szczególności do piłki nożnej. Dziś jednak ulegli oni ogólnemu hasłu: „Wszyscy na mecz!" i przyszli przekonać się, czy istotnie mecze piłkarskie tak emocjonują. Z zadowoleniem należy stwierdzić, że po meczu Śmigły — AKS piłka nożna zyskała w Wilnie jeszcze więcej zwolenników.

Radość Wilnian z powodu zwycięstwa nad AKS była nie do opisania. Po strzeleniu drugiej bramki widownię ogarniał prawdziwy szał. W górę pofrunęło tysiące kapeluszy i czapek.

Czy drużyna AKS przegrała zasłużenie i czy Śmigły grał aż tak dobrze że potrafił rozłożyć na własnym boisku tak groźnego przeciwnika — oto pytania, które cisną się już teraz pod pióro.

Drużyna gości jako całość pozostawiła w Wilnie bardzo dobre wrażenie. Wszyscy Chorzowianie wykazali lepsze, niż Śmigły, przygotowanie techniczne i zademonstrowali bardziej pomysłową grę taktyczną. Wiemy też że AKS jest drużyną twardą i kondycyjnie dobrze przygotowaną.

Odpowiadając więc na postawione pytanie, należy objektywnie stwierdzić, że AKS w żadnym wypadku nie zasłużył na przegraną, wynik remisowy byłby najlepszym odzwierciedleniem przebiegu gry.

Cóż jednak można było zrobić, gdy po stronie Śmigłego był tak ważny dla każdego sportowca „lut szczęścia". Prócz szczęścia były i inne czynniki. Wilnianie przed meczem postawili wszystko na jedną kartę. Widmo spadku z Ligi poruszyło „żubrów" do głębi. Jako punkt więc ambicji wysunięto zwycięstwo nad AKS. Śmigły zdawał sobie dokładnie sprawę, że w niczym nie przewyższy drużyny gości, wniósł więc do gry maximum ofiarności, dużo silnej woli, serce, no... i wygrał! Do zwycięstwa dopomógł także bramkarz śląski Mrugalla, który ma na sumieniu przynajmniej jedną bramkę.

Obrońcy gości Stolarczyk i Kinowski spełnili swoje zadanie poprawnie. O nich to, zwłaszcza w pierwszej połowie, rozbijały się ataki Wilnian. W linii pomocy AKS nikt się specjalnie nie wyróżnił. Trójka ta, a w szczególności środkowy pomocnik Kuchta, grał przez 70 minut ofensywnie, co niejednokrotnie ułatwiało Śmigłakowi inicjowanie niebezpiecznych ucieczek. W ataku najlepiej spisał się Piontek, któremu dzielnie sekundował Pytel. Dwójka ta była najmocniejszą pozycją AKS. Słabszą natomiast formę wykazał w tym dniu Wostal. Skrzydłowi grali poprawnie, nie wybijając się ponad przeciętność.

O ile gra bramkarza Mrugalli nie mogła nikogo zadowolić, o tyle szczęśliwe interwencje Czarskiego każą przypuszczać, że przed młodym tym zawodnikiem otworzą się w niedalekiej przyszłości szersze perspektywy. Obrońcy Wilnian spełnili również dobrze swe zadanie i zawsze interweniowali w porę. [illegible]

Pomoc Śmigłego grała, jak zwykle, nadzwyczaj ofiarnie, spod nóg AKS wygarnięto bardzo wiele piłek. Boczni Puzyna i Fularski umiejętnie unieszkodliwiali skrzydłowych AKS idących na prostopadłe wypuszczenia Pytla lub Piontka.

Wyróżnił się z trójki pomocy Bukowski, gracz twardy i nadzwyczaj wytrzymały.

Mile też zaskoczyła w dniu dzisiejszym piątka ataku. Linia ta wzmocniona Pawłowskim i nowo pozyskanym graczem z miejscowego Ogniska Ballosskiem na środku odzyskała swą pewność, lotność, a co najważniejsze, akcje jej nie rwały się. Pierwsze skrzypce w tej linii grał Hajdul, który umiał w odpowiednim momencie znaleźć się na tyłach własnej drużyny, aby w chwilę potem atakować już bramkę przeciwnika. Pawłowski i Ballossek wnieśli do gry dużo zalet, jednak nie osiągnęli takiej formy, jakiej można było się po nich spodziewać. Usprawiedliwia ich w tym brak treningu i zgrania się z całością. Skrzydłowi wilnian wypadli nieco gorzej, jednak wywiązali się ze swego zadania poprawnie.

Grę rozpoczyna AKS ze słońcem i uzyskuje nieznaczną przewagę. Już w piątej minucie przebój Wostala likwiduje Zawieja. W dalszym ciągu zaznacza się lekka przewaga drużyny gości. Po upływie 10 minut Śmigły opanowuje się nerwowo i staje się teraz już niemal że równorzędnym przeciwnikiem, goszcząc coraz częściej pod bramką chorzowian. Sytuacje zmieniają się jak w kalejdoskopie. Od 20-ej minuty lekka przewaga gospodarzy. Obie strony mają okazję do zdobycia prowadzenia. Wynik do przerwy pozostaje 0:0.

Po przerwie w dalszym ciągu gra jest emocjonująca i... równa. W 16-ej minucie piłka wędrująca od obrońców od nogi do nogi poprzez pomocników do ataku trafia do Piontka, który wypuszcza na przebój prostopadle Wostala, a ten z kilku metrów uzyskuje prowadzenie 1:0.

Śmigły rzuca się teraz do ataku i na wynik nie trzeba długo czekać, gdyż już w 17-ej min. wytwarza się zamieszanie podbramkowe, piłka odbita lekko przez pomocnika AKS trafia na nogę Bukowskiego, który silnym strzałem pod poprzeczkę uzyskuje wyrównanie. Śmigły podniecony zdobyciem [illegible] bramki od razu przeprowadza drugi atak lewą stroną kończący się długą centrą po którą wybiega z bramki Mrugalla, jednak uprzedza go w tym Hajdul i głową strzela drugiego gola. Teraz AKS dąży za wszelką cenę do wyrównania, Śmigły natomiast po strzeleniu tej bramki cofa do pomocy Hajdula i bardziej w defensywie gra Ballossek. AKS w tym okresie przeprowadza kilka bardzo ładnych ataków, które kończą się jednak zawsze na pewnie broniącym Czarskim. W 22-ej minucie daleki strzał Pawłowskiego broni nakrywką Mrugalla, jednak tak niefortunnie, że nadbiegający Marzec wybija mu piłkę i umieszcza ją w siatce.

Tempo meczu nie słabnie. Śmigły teraz wyraźnie ogranicza się do gry defensywnej, pozostawiając w ataku jedynie trzech graczy i specjalnie nie kwapi się na atakowanie. Mimo wysiłków gości wynik sensacyjnego tego spotkania pozostaje bez zmiany.

Ruch — Warta 3:2

WIELKIE HAJDUKI, 1. 5. — Tel. wł. — Ruch — Warta 3:2 (2:0). Bramki dla Ruchu: Peterek 2, w tym jedną z karnego Wiknowski; dla Warty Nawrat i Gendera. Widzów 8000, sędzia p. Rettig nieszczególny.

Ruch: Brom; Gemza, Czempisz; Panhirsz, Nowakowski, Dziwisz; Kruk, Wiechoczek, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Warta: Jankowski; Ofierzyński, Twórz; Kryszkiewicz, Danielak, Lis; Słomiak, Gendera, Scherfke, Nawrat, Szwarc.

Był to pierwszy w tym sezonie prawdziwy mecz piłkarski, a pamiętać trzeba, że na Śląsku sezon rozpoczął się już bodaj że w lutym i oglądaliśmy dużo spotkań, nie wyłączając meczów międzynarodowych. Że spotkanie to dało widzom dużo pięknych wrażeń i utrzymało ich w napięciu aż do ostatniej minuty, przypisać należy drużynie poznańskiej. Warta mimo przegranej jest bohaterem meczu a nie gospodarze, jakby to sądzić można po suchym wyniku. Poznaniacy potrafili, zwłaszcza w końcowej fazie gry, zdobyć sobie całkowicie serca hajduckiej widowni. Goście otrzymywali spontaniczne brawa, gdy tymczasem nieudałe tricki i do pewnego stopnia niedołęstwo niektórych graczy Ruchu znalazło swój oddźwięk w szyderczych gwizdach publiczności.

Widownia hajducka potrafiła być jednak objektywną i umiała ocenić prawdziwe walory drużyn. Gdy hajduczanie prowadzili 3:0 wydawać się mogło że sprawa jest przesądzona, tymczasem drużyna poznańska zdobyła się na piękny zryw owiana może nie nadzieją wyrównania lub zdobycia honorowego gola lecz ambicją i chęcią pokazania publiczności śląskiej, że potrafi grać do ostatniego tchu! W tym właśnie czasie wzięła inicjatywę w swoje ręce.

Poznaniacy zasznurowali hajduczan i jedynie brak szczęścia nie pozwolił im na uzyskanie wyniku remisowego jeśli już nie zwycięstwa.

Mecz od pierwszej chwili prowadzony był w żywym tempie, przy czym układ sił na boisku był prawie że równy. Sytuacje zmieniały się jak w kalejdoskopie obfitując w szereg sytuacyj podbramkowych. Obie drużyny grały ładnie technicznie, jednak mało skutecznie. Po 20 m Ruch potrafił jednak narzucić gościom swoją przewagę. Atak pracował naogół sprawnie i akcje jego zazębiały się z linią pomocy. Wbrew tradycji hajduczanie szturmowali bramkę Jankowskiego prawą stroną, gdzie na skrzydle dobrze zadebiutował Kruk. Dobrze wypadł też Wiechoczek oraz Peterek. Wilimowski słaby. Wodarz nie był wykorzystany.

Pomoc Ruchu słabsza po przerwie, gdy Nowakowskiemu a nawet ruchliwemu Dziwiszowi brakło zupełnie sił. Załamanie się linii pomocy w drużynie gospodarzy zadecydowało niewątpliwie o ostatecznym wyniku.

Warta, w której linia pomocy była formacją o klasę lepszą od pomocy Ruchu, [illegible] gry zespołowej. Współpraca pomocy z atakiem uwieńczona została dwoma punktami a parę doskonałych okazji na zdobycie dalszych punktów zoprzepaszczono. Gdyby Poznaniacy pracowali więcej skrzydłami, a nie środkową trójką osiągnęliby lepszy rezultat. Obrona gości spisała się zadowalająco. Bramkarz jest niepewny i nerwowy. Poznaniacy udowodnili, że potrafią grać. Na tle tego spotkania zupełnie zrozumiały jest wynik z Polonią, a zgoła nie do wiary wynik krakowski.

W pierwszej połowie więcej z gry miał Ruch. Prowadzenie padło z karnego egzekwowanego przez Peterka. W 19 min. Peterek ładną główką podwyższa wynik. W 52 m. Wilimowski główką lokuje piłkę po raz trzeci w siatce. Dopiero w 75 Nawrat pięknym strzałem uzyskuje pierwszy punkt dla Warty, po czym w 80 m. Gendera ustala wynik dnia.

Sędziemu p. Rettigowi mamy za złe, że przyznał Ruchowi karny za nastrzeloną rękę Twórza i traktował grę nieco nonszalancko.

Cracovia — Wisła 2:2

KRAKÓW, 1. 5. — tel. wł. — Cracovia — Wisła 2:2 (2:2). Bramki strzelili dla Wisły: Gracz 2 dla Cracovii: Szeliga i Roczniak. Sędzia p. Kuchar ze Lwowa. Widzów 7.000.

Cracovia: Pawłowski; Lasota, Pająk, Góra, Grünberg, Majeran; Skalski, Roczniak, Korbas, Szeliga, Płachta.

Wisła: Jurowicz; Szumilas, Sitko; Kotlarczyk, Gierczyński, Dzierżwa; Habowski, Ogrodziński, Gracz, Artur, Łyko.

Można było właściwie wyjść z meczu na kwadrans przed pauzą. Od tej chwili wynik nie uległ już bowiem zmianie.

Kto nie był jednak świadkiem walki Cracovia — Wisła, kto nie umiał wczuć się we fluid unoszący się nad trybunami, ten meczu tego nigdy nie zrozumie. Mecz Cracovia — Wisła to widowisko specyficzne, pełne wielkich napięć i wyładowań. Dzisiejsze spotkanie miało jednak jeszcze jeden moment, który przyczynił się wybitnie do spotęgowania napięcia. Czynnikiem tym były bramki. Padały one od samego początku. Padały ze zmiennym szczęściem. Przez 25 minut, ważyły się losy to w jedną to w drugą stronę. Trybuna falowała, to znów zamierała w bezruchu. Zależnie którą stronę darzyła sympatiami.

Później bramek zabrakło, pozostały tylko dobre chęci. Po pauzie sytuacja zmieniła się. Początkowo obustronne zmagania, a później lepsza gra Cracovii. Znów wzmógł się moment napięcia. Jedni czekali z drżeniem serca na „realizację", drudzy, „modlili się", by chłopcy ich dali z siebie wszystko i nie dopuścili do klęski. Tak płynęły długie minuty, które... nie przyniosły zmiany. Widz oddychał z ulgą i wychodził za bramę. Miał dość naprężenia, pozostał czas na spokojną analizę i krytykę.

„Cracovia tym razem szczególnie dobrze wytrzymała próbę psychiczną. Już w czwartej minucie przeciwnik jej prowadził 1:0, a w meczu Wisła — Cracovia zdobyć prowadzenie, to — połowa sukcesu. Ledwie udało się „białoczerwonym" wyrównać, a już Wisła znów prowadziła. Jednak i to nie załamało Cracovii. Nie dała jednak drugiego dowodu — bitności. Nie potrafiła zebrać owoców, które wyrastały z jej poczynań. Nie wystarczy bowiem podjeżdżać pod bramkę. Kto nie strzela, ten nie wygrywa.

Przyczyn impotencji strzałowej nie trzeba szukać daleko. Tkwią one w braku Zembaczyńskiego na lewym skrzydle i prawego łącznika, już chociażby takiego, jak ostatnio Stępień. Praca dwójki Korbas - Szeliga, nie wystarcza, gdyż nie ma ona możności rozszerzenia swych poczynań, szczególnie gdy bojowy Skalski marnuje się na skrzydle.

Reszta drużyny nie odbiegła od normalnego poziomu. Pomoc rozegrała się na dobre po pauzie, przy czym zanotować należy poprawę Majerana.

W obozie Wisły widzimy poprawę na dwóch ważnych pozycjach. Przesunięcie Gracza na środek okazało się trafną decyzją, gdyż trójka nabrała rozmachu. Artur jest ostatnio wolny, brak mu zaciętości. Walory te posiada natomiast Gracz. Odbiło się to oczywiście korzystnie na grze reszty i gdyby nie wypompowanie się Artura w drugiej połowie, atak Wisły wytrzymałby tempo.

Drugim silnym punktem jest Gierczyński, u którego znać poprawę. Dodajmy do tego parę twardych i pewnych obrońców, a uzyskamy całość, której można zarzucić jedynie to, że w ostatnich 30 minutach nie wytrzymała tempa.

Jeśli chodzi o grę, jej przebieg i poziom, to jest przeczą zrozumiałą, że pod wpływem ciężaru psychicznego ucierpiała jakość. Dynamiczny więc [illegible]kami zmagań chwilami ciekawych, ale chwilami wpadających w schemat. Środki były różnorakie. Początkowo grano szybko, później wskazówka opadła. Cracovia wytrzymała lepiej pod względem kondycyjnym i miała przewagę w drugiej połowie.

Bramki zaczęły się sypać od czwartej minuty, gdy Gracz minąwszy obrońców niespodziewanie strzelił w róg. Cracovia podekscytowana przeszła do kontrofensywy i wyrównała niebawem przez Szeligę. Ale znów starcie Gracza z Pawłowskim i Wisła prowadzi w 21-ej minucie 2:1. Już w cztery minuty później Majeran bije wolnego, a Roczniak w ostatniej chwili dopełnia reszty. Do przerwy ataki zmieniają się szybko, przy czym Wisła jest groźniejsza, gdyż Gracz stwarza niebezpieczne sytuacje. Po przerwie jeszcze 15 minut gry równej, potem Cracovia coraz częściej jest przy głosie. Mecz mógł wygrać Szeliga, gdy w 33-ej minucie znalazł się pod bramką. Strzelił jednak w bramkarza i wynik pozostał 2:2.

Warszawianka bije Polonię 3:1

WARSZAWA 1.5. — *Warszawianka — Polonia 3:1 (0:1).* Bramki: Kula, Martyna (karny), Pirych, Baran. Sędzia p. Arczyński z Krakowa. Widzów około 6 tysięcy.

Polonia: Lech, Tomasiewicz, Grelik, Bzdak, Nytz, Odrowąż, Szczepaniak, Ciszewski, Nawrot, Kula, Woźniak.

Warszawianka: Rudnicki, Martyna, Joksz, Sochan, Cebulak, Wąs, Święcki, Kniola, Smoczek, Baran, Pirych.

*

Warszawianka zaczyna zdecydowanie odrabiać teren stracony wg. statystyki jej meczów ligowych z Polonią. Do dwu zaledwie dotychczasowych zwycięstw przybyło trzecie i to w całej pełni zasłużone. Wygrała bowiem drużyna stanowczo lepsza! Jeżeli mówić jeszcze o rywalizacji tej pary, to klęskę Polonii widzimy nie tylko w dotkliwej stracie punktów, lecz przede wszystkim w zupełnym braku możności stawiania lepszych horoskopów na przyszłość.

Kierownictwo sekcji p. n. K.S. Polonia zapewne nie uzna znowu słuszności naszych opinii, lecz tym niemniej pozwolimy sobie winę takiego stanu rzeczy przypisać jemu właśnie. Któż to ma odpowiadać za pomysły w rodzaju przesuwania „żelaznego" obrońcy Szczepaniaka na skrzydło ataku? Kto w ciągu ostatnich lat nie zdołał wychować sobie ani jednego rezerwowego, że zaszła konieczność wstawienia na lewym skrzydle gracza zupełnie nieoszlifowanego, bez ochoty do walki, zalęknionego do śmieszności? Kto równocześnie, z uporem godnym lepszej sprawy, forsuje w drużynie ligowej „weteranów", którym już sama wysługa lat nakazywała by przejść do roli instruktorów młodszego pokolenia!

Mistrzostwa ligowe są twardą walką. Trzeba ją umieć przetrzymać w ciągu pełnych 90 minut. Tymczasem, ostatnie mecze Polonii wykazały, że drużynę tę (jako całość) stać co najwyżej na taki wysiłek do przerwy. Gdy do tego dodać ciągłą surowiznę techniczną kilku jednostek znajdziemy logiczne uzasadnienie wszystkich niepowodzeń.

Tak było i tym razem. Tylko naiwny fanatyk klubowy mógł się łudzić, że prowadzenie 1:0 uzyskane w piątej minucie (po ładnej zresztą kombinacji Nytz — Ciszewski — Kula i efektownym strzale) oznacza coś więcej jak udaną sporadyczną akcję ataku Polonii. Jeszcze raz zaistniała możliwość podwyższenia wyniku, gdy Szczepaniak dokładnie dostarczył piłkę przed nogi Woźniaka, stojącego o parę metrów od bramki. Młody chłopak zapeszył się widocznie jednak do tego stopnia, że nie strzelił w ogóle, chociaż wystarczyło pchnąć piłkę szpicem do siatki.

Od 25-ej minuty Warszawianka nabiera już pewności siebie i przechodzi do generalnego ataku, który słabnie na chwilę tuż przed przed przerwą. Debiutant Lech w bramce Polonii ma okazję popisać się parokrotnie ryzykownymi chwytami strzałów z powietrza i na ziemi. Temperatura na boisku wzrasta, dochodzi do starć niebezpiecznych. Oto np. bratobójczy cios zadaje Nawrot swemu długoletniemu druhowi — Martynie. Ten zwija się w kłębek i statystuje przez kilka minut. Ofiarą z drugiej strony jest Kula kopnięty w goleń. Sprawca nieznany: tłok!

Widownia demonstruje coraz bardziej przeciwko sędziemu dopinguje zdecydowanie (choć bezskutecznie) Polonię.

Już pierwsza minuta po przerwie przynosi wyrównanie Warszawiance, dzięki jednej z wielu błędnych decyzji sędziego. Pirych chce centrować i z paru metrów posyła ostrą piłkę w wysuniętą (niechcący, ale i nieświadomie) ramę Tomasiewicza. Mimo wyraźnie nastrzelonej ręki, arbiter zarządza rzut karny, który fachowiec Martyna zamienia w bramkę.

Sprawa jest przesądzona. Chociaż wynik 1:1 trwał aż 36-ej minuty, nikt przed tym nie mógł wątpić, że dalsze bramki dla Warszawianki muszą paść lada chwila. Zwłaszcza gdy zaczął padać obfity deszcz, kondycja fizyczna i techniczne opracowanie piłki oddały całą inicjatywę atakowi kierowanemu przez Smoczka.

Nic nie mogło pomóc cofnięcie teraz Szczepaniaka do obrony, wobec opuszczenia boiska przez kontuzjowanego Tomasiewicza. Najpierw strzał płaski Pirycha, a potem Barana lokują piłkę dwukrotnie w siatce, po odbiciu o ten sam słupek. Warszawianka wygrywa 3:1.

Przed końcem zdarza się jeszcze smutny incydent: bramkarz Polonii desperacko rzucając się pod nogi Pirycha ulega poważnej kontuzji głowy i znoszą go z boiska. Zakończenie derbów stolicy była bardzo przykre...

Z drużyny zwycięzców wyróżnić trzeba Cebulaka, znacznie dokładniej podającego piłkę niż jego vis-a-vis. Nieźle dostrajał się do nowego towarzystwa Baran, najpierw na lewym łączniku, potem na prawym skrzydle. Rudnicki puścił jedyną bramkę niefortunnie ustawiony do dalekiego strzału.

W Polonii, poza obiecującym Lechem w bramce, dobrze sprezentował się Tomasiewicz w obronie, dawny gracz P.W.A.T.T. Kula był najskuteczniejszym napastnikiem, chociaż Ciszewski i Nawrot dawali maksimum swej pracy. Pomocnik Bzdak musi opanować swe niebezpieczne metody akcji a równocześnie — nabyć zasadnicze umiejętności: stopingu i podania. Może z niego być jeszcze pociecha!

Przed meczem ktoś wyrażał powątpiewanie, czy można go uważać za „derby stolicy". Sądzimy, że to niesłuszne zastrzeżenie. Mamy taki poziom piłki w Warszawie na jaki zapracowały w ciągu wielu lat jej trzy czołowe kluby: Legia, Polonia, Warszawianka. A przecież śmietankę tego dorobku, chociaż nierównomiernie podzieloną, widzieliśmy równocześnie na boisku. Szkoda tylko, że Martyna musi się zderzać z Nawrotem, a Cebulak z Ciszewskim itd. No, ale to już ich prywatne kłopoty...

Derby były — stuprocentowe!

M. Strz.

Chełmek przegrywa w Krakowie

KRAKÓW, 1.5. — Tel. wł. — Największym wydarzeniem Ligi Okręgowej był występ niepokonanego w Krakowie ZS Chełmek, który w obecności 2 000 ludzi przegrał z Makabi 1:2. Mecz był ciekawy i na wysokim poziomie. Bramki dla zwycięzców uzyskali Stil oraz Elbaum, dla przeciwnika Woźniak. Sędzia p. Zdybalski.

Garbarnia grała w Chrzanowie i wygrała z Fablokiem 3:1, schodząc z boiska pod osłoną policji. Bramki strzelili Nowak 2 i Pazurek, dla przeciwnika Klimza. Sędzia p. Mitusiński.

Olsza — Podgórze 4:2 (4:1). Bramki dla Olszy: Szary, Michalak, Łukasik i jedna samobójcza. Dla przeciwnika Szarski i jedna samobójcza. Sędzia p. Schneider II.

Tarnovia — Nadwiślan 5:1 (1:1). Strzelcami byli Witek 3 i Krawczyk 2, dla Nadwiślanu Kuśpit, sędzia Sławikowski.

Cracovia — Grzegórzecki 9:0 (3:0). Łupem bramkowym podzielili się Madryga i Myszkowski po trzy, Holiński 2 i jedna samobójcza. Sędzia p. Cenzor.

Wisła — Zwierzyniecki 3:2 (2:0). Bramki strzelili Chlewa 2 i Dziergiel, dla Zwierzynieckiego bracia Konopkowie. Sędzia p. Seidner.

O mistrzostwo piłkarskie Pomorza

TORUŃ Przy bezustannie padającym deszczu odbył się w Toruniu mecz piłkarski o mistrzostwo Pomorza pomiędzy WKS Inowrocław a Gryf To[illegible] Mecz zakończył się zwycięstwem druż[illegible] w stosunku 4:0 (2:0).

Śląsk wciąż przed Naprzodem

KATOWICE. 1.5. — Tel. wł. — W mistrzostwach Ligi śląskiej KS Slavia uległa Słowianowi Czarnym z Chropaczowa 1:2 (0:1). Fabryczny zespół pokonał Wawel 2:1 (0:1). Con-Chorzowa wygrał niespodziewanie z Concordią Knurów 3:2 (2:1), a eksligowy Śląsk pokonał łatwo 06 Załęże 4:2 (2:0), Naprzód Lipiny wygrał z Policyjnym KS 5:3 (4:1). W tabeli prowadzi nadal Śląsk Świętochłowice 22 pkt, stosunek bramek 36:14, przed Naprzodem, który ma pkt. 21 i, co jest sensacją, Słowianem, który 13 punktami wyprzedził obecnie Concordię i Policyjny.

Ważniejsze wyniki mistrzostw klasy A: 20 Nikiszowiec — Naprzód Katowice 4:0 KS Bytków — Śląsk Siemianowice 6:1, Iskra Siemianowice — 07 Siemianowice 2:0, Kresy Chorzów — Orzegów 2:1, Naprzód Ruda — Zgoda Bielszowice 5:2 i Pogoń Katowice — Ligocianka 2:2.

RYBNIK, 1.5. — Tel. wł. W mistrzostwach klasy A tutejszego podokręgu padły następujące wyniki: Kopalnia Rymer — Silesia 9:1, 20 Rybnik — Szyby Jankowice 2:0, I KS — Błyskawica 1:1, Polonia — Jedność Popielów 4:2.

BIELSKO. 1.5. — Tel. wł. — W mistrzostwach podokręgu bielsko - bialskiego zanotowano następujące rezultaty: Biała Lipnik — BBTS 2:6 (0:0), bramki dla zwycięzców Rzepus 2, Halama, Kowalczyk i Bilica po jednej. RKS Czechowice — Strzelec Cieszyn 4:3 (3:1), Kopalnia Brzeszcze — Biała KS 2:2 (1:1), Czarni Żywiec — Siła Żywiec 0:3 (0:1), Grażyna Dziedzice — Leszczyński KS 2:0 (2:0).

Pogoń — ŁKS 1:0

LWÓW. 1.5. — Tel. wł. — Pogoń — Ł.K.S. 1:0 (1:0). Bramkę dla Pogoni zdobył Zimmer.

ŁKS: Andrzejewski; Gałecki, Fliegel; Osiecki, Rudnicki, Przygoński; Miller, Król, Lewandowski, Karporowicz, Stolarski.

Pogoń: Albański; Jeżewski, Lemiszko; Hanin, Wasiewicz, Samural, Matyas I, Kraus, Zimmer, Jedynak, Borowski.

Dorobek punktowy Pogoni znów się powiększył. W trzech rozegranych spotkaniach zdobyli 6 pkt. Rezultat pozornie piękny i cenny, jednakże rzeczywistość nie przedstawia się tak pomyślnie. Pogoń jest słaba; daleko jej jeszcze do zeszłorocznej jesiennej formy. Nie widać poprawy, a w Łodzi dało się spostrzec nawet obniżenie.

Dotyczy to w szczególności ataku, który nie mógł się w żaden sposób zdobyć na choćby częściowe skoordynowanie swych akcyj. Grano przez cały czas bez planu, chaotycznie, niedokładnie. Wyjątkiem pod tym względem był jedynie Zimmer, który jednak w żaden sposób nie mógł znaleźć lekarstwa, któreby dodało mu więcej wigoru.

Z pomocą nie było najlepiej. Wasiewicz miał zadanie ciężkie, toteż wyczerpał się stosunkowo szybko i tym razem miał kilka słabszych okresów. Doskonały był natomiast Sumara, pożyteczny i nieustępliwy.

Obrona lwowian wespół z Albańskim stanowiła najlepszą część drużyny. Albański przeżywa zdaje się renesans, a Lemiszko dawno już nie był w tak dobrym nastroju.

Klasa ŁKS daleka była od poziomu ekstraklasy, jednak łodzianie wnieśli do gry wiele wartości. Miał ŁKS oblicze wyraźnie bojowe i znaczną szybkość. Dawało mu to w sumie pewną przewagę która zarysowała się w drugiej połowie, gdy wypadło grać na błotnistym terenie. Łodzianie tworzyli zespół wyrównany, w którym nie było punktów słabych. Na uwagę zasługuje szybki Król. Sporo dobrych momentów miał Lewandowski, ze skrzydłowych bardziej ruchliwy był Miller. W pomocy ŁKS uwagę zwracał Rudnicki, zaś obrona była pewną częścią drużyny.

Wszystko przemawiało za tym, że mecz będzie wyjątkowo ciekawy. Spotkanie rozpoczęto w ostrym tempie. Borowski wywalczył rzut wolny, który egzekwował celnie, Zimmer z najbliższej odległości przedłużył strzał i Pogoń prowadziła 1:0. Zdawało się, że wynik będzie powiększony. Niestety przewaga Pogoni urwała się około 25 m. ŁKS zaczął coraz mocniej naciskać. W tym okresie grano podczas silnego deszczu. ŁKS miał znacznie więcej z gry i wypracował sobie kilka dogodnych okazyj. Końcowe minuty upłynęły pod znakiem trzech groźnych ataków Pogoni. Sędziował p. Schneider nie najlepiej.

Liga Zagłębia

CZĘSTOCHOWA. 1.5. — Tel. wł. — Zawody o mistrzostwo ligi okręgowej Zagłębia. Brynica (Czeladź) — Częstochowianka 3:2 (3:0). Bramki dla Brynicy zdobyli Mydłowiecki dwie, i Kałuża jedną, dla Częstochowianki Woźnica. Sędziował p. Herman.

Skra — Turyści 3:0 (1:0). Bramki zdobyli Strzelecki dwie i Bąkowski jedną. Po meczu sędzia p. Bajtner został pobity przez jednego z graczy.

W Zawierciu Warta — Unia Sosnowiec 2:2 (2:2). Bramki dla Unii zdobyli Wiszniowski i Kuc, dla Warty Pasierbiński. Sędziował p. Helman z Częstochowy.

SOSNOWIEC. 1.5. — Tel. wł. Na terenie Zagłębia rozegrane zostały 2 mecze o mistrzostwo ligi okręgowej. Oba przyniosły niełada niespodzianki w postaci przegranej faworytów. W Czeladzi lider tabeli CSK uległ RKS Zagłębie w stosunku 1:2, zaś w Będzinie Sarmacja pokonała Brygadę z Częstochowy 5:1. CKS utrzymał się mimo przegranej na czele tabeli z różnicą 2 pkt.

LIDER TRACI PUNKT

ŁÓDŹ. 1.5. — Tel. wł. — W piłkarskich mistrzostwach Łodzi niespodzianka. Wima, lider tabeli, w meczu z pabianickim Sokołem uzyskał z trudem wynik bezbramkowy. Union Touring, drugi w tabeli, pokonał PTC 2:0, zbliżając się do lidera. Burza pabianicka odniosła niespodziewane zwycięstwo nad Widzewem w stosunku 5:1. Wreszcie mecz LTSG — SKS został przy stanie 0:0 na 6 m. przed przerwą przerwany z powodu burzy.

5 walk, 2 zwycięstwa, 1 paszport do Ameryki

FIBA krzywdzi Polaków na turnieju berlińskim

Berlin, w kwietniu

Nieoficjalne mistrzostwa Europy zakończyły się olbrzymim sukcesem Niemiec: czterech bokserów Rzeszy jedzie do Chicago w koszulkach reprezentacji Europy. Osiem pozostałych nacyj zdobyło również cztery miejsca, przy czym startowały tu największe asy Polski, Włoch, Węgier, Szwecji, Finlandii, Czechosłowacji, Irlandii i Danii.

Jest to stosunek przygniatający.

Błędem byłoby jednak mierzenie tym wynikiem sił uczestniczących państw. Szanse w tej walce nie były równe. Niemcy otrzymali od wszystkich rywali olbrzymie fory i potrafili w pełni je wykorzystać.

Wykorzystano w pełni przewagę gospodarza. Publiczność berlińska należy do najobiektywniejszych, nikt nie może jej jednak brać za złe, że wytwarza nastrój życzliwości dla niemieckich zawodników. Jeśli zawody odbywają się w wypełnionej „Deutschlandhalle" (18.000 osób) nastrój ten promieniuje specjalnie intensywnie.

Nie był to jednak wynik najważniejszy. Nierówność stwarzał niesprawiedliwy klucz uczestnictwa. Korzystając z małych kosztów sprowadzenia, FIBA zgodziła się na dopuszczenie do wagi dziesięciu zawodników ze swastyką. W wadze piórkowej, lekkiej i średniej stawało po dwu Niemców, asekurując się wzajemnie i narzucając się komisji selekcyjnej. Mimowoli przypomina się nasz zeszłoroczny Bieg Dookoła Polski, w którym każda drużyna zagraniczna walczyć musiała z czterema zespołami krajowymi.

Plusy otoczenia i przewaga liczebna oparte zostały wpływami osobistymi Niemców w FIBA. Obsada sędziowska, zestawienie par, ułożenie reprezentacji Europy spoczywało w rękach komitetu wykonawczego FIBA, w którym w miejsce obecności pp. Söderlunda Mazzia robi interesy von Kankowszky, a prowadzi politykę dr Metzner. Wyrażamy głębokie przekonanie, że stan taki, przy którym Polska, drużynowy mistrz Europy, musi antyszambrować przed salami posiedzeń Międzynarodowego Związku Bokserskiego — skończy się na najbliższym kongresie. W przeciwnym wypadku PZB winien zrewidować swe stosunki dyplomatyczne i nastawić antenę na odmienną falę.

Turniej berliński — z polskiego punktu widzenia — nie spełnił pokładanych w nim nadziei. Pokrzywdzono nas dwukrotnie. Czortek zasłużył na wyjazd do Stanów Zjednoczonych: przyznają to nawet obiektywni dziennikarze niemieccy. Drugi raz nie popisali się sędziowie, odbierając Koziołkowi zwycięstwo punktowe nad Graafem. W niefortunnym komplecie sędziowskim zasiadał p. Schindler, Włoch zamieszkały w Berlinie, stary kretacz, który ma na sumieniu zniekształcenie meczu Berlin — Poznań (przed laty), a w roku zeszłym wyleciał z trzaskiem z mediolańskiego ringu. Jeśli reforma sędziowska ma w ogóle jakikolwiek sens, to powinna się zacząć od tępienia arbitrów typu p. Schindlera lub Otto Schmidta (mecz Polska — Niemcy).

Aż dziw, że przy takim komplecie popełniono tylko dwa błędy.

Sobkowiak poprawia się

Waga musza była tą wyłkową kategorią, w której Niemcy nie mieli swych przedstawicieli.

Sobkowiak otworzył turniej meczem z Nardecchią (Włochy). Włosi w ostatniej chwili wydelegowali swego wicemistrza, wychodząc z założenia, że mistrz Paesan ma zbyt mało rutyny międzynarodowej, by nawiązać walkę z Polakiem.

Nardecchia nie zaimponował, wypadł słabiej niż w Warszawie. Obezwładniała go — być może — trema szacunku przed wicemistrzem Europy. Pierwsza runda martwa, druga — jeden punkt dla Włocha, trzecia — zupełnie niespodziewanie — dla Polaka. Przy równości punktów należało jednak dać zwycięstwo Włochowi za inicjatywę i atak.

Sobkowiak stoczył dobry mecz, znacznie lepszy niż z Podanym w Budapeszcie i ze Szwedem w Łodzi. Fakt, że wytrzymał spotkanie kondycyjnie świadczy o powrocie do zdrowia. Dużo do życzenia pozostawiała jedynie celność ciosów.

— Myślę, że zbyt się oszczędzałem, że nie wydałem z siebie wszystkiego — mówi Sobkowiak. — Obawiałem się jednak spuchnięcia. Teraz idę do dr. Tokarskiego, będę leczyć prawą rękę. Jest cała spuchnięta; nie tylko bić ale nawet witać się nie mogę. Meczem dzisiejszym zamykam starty w wadze muszej.

Zwycięstwo Nardecchi powitane zostało przez publiczność bardzo niejednolicie. Obok oklasków rozległy się gwizdy.

W drugiej parze Lehtinen (Finlandia) zasłużenie pokonał Podanyego. Węgier przyjął jaknajbardziej fałszywą taktykę wyczekiwania na cios. Skorzystał z tego Fin, zwalniając tempo walki i bijąc swe precyzyjne proste z obu rąk. Gdyby Podany poszedł na wymianę ciosów, wynik meczu byłby inny.

— Podany ubrdał sobie, że wygra przez nokaut — powiedział mi p. von Kankovszky wieczorem. — Nasz sekundant otrzymał burę.

Klasyfikacja na podstawie wykazanej na tych zawodach formy: 1) Lehtinen, 2) Nardecchia, 3) Sobkowiak, 4) Podany.

Koziołek skrzywdzony

W wadze koguciej Sergo (Włochy) wygrał z Bondim (Węgry) nie tyle wskutek swych walorów pięściarskich, ile dzięki olbrzymiej szybkości oraz imponującej bojowości i energii. Węgier był dokładniejszy, może nawet mądrzejszy, nie mógł jednak nadążyć za gwałtownym ruchami Włocha.

Graaf (Niemcy) przystępuje z gotowym planem do spotkania z Koziołkiem. Naczelne przykazanie: nie atakować! Polak też czeka, tak upływa półtora minuty. Publiczność śmieje się. Dwie kontry Koziołka i zwarcie Graafa kończą rundę. Poczynając od drugiego starcia przewaga Koziołka jest widoczna. Kontry i wymiana z półdystansu kończy się zawsze dodatnim saldem. Pod koniec Graaf otrzymuje polecenie generalnego natarcia na „zmęczonego" Polaka. Niemiec idzie do przodu i obrywa systematycznie. Pchać się jednak nie przestaje aż do końcowego gongu. Graaf zasłużył na medal za dzielność, ale w żadnym wypadku nie mógł dostać zwycięstwa. Sędziowali na punkty: pp. Meinke (Dania), Siljestrand (Szwecja) i Schindler (Włochy).

Koziołek: No, trudno!

P. Stamm: Nic już nie rozumiem!

Dr Metzner (Niemcy): Punktowałem 20:20 20:20 20:19 dla Graafa. Moim zdaniem wyrok jest w porządku.

P. von Kankovszky: Nie uważałem dokładnie na przebieg meczu. Wynik zapadł niejednogłośnie.

Adw. Meinke (Dania): Na mojej karcie punktacyjnej zwycięstwo odniósł Polak.

Klasyfikacja: 1) Sergo, 2) Bondi, 3) Koziołek, 4) Graaf.

Czortek młóci Szweda

W wadze piórkowej do ostatniej chwili nie było wiadome, ilu zawodników startuje i kto z kim walczy. Czortkowi dawano pokolei Kreugera, Völkera, a potem Saundersa. Z tym ostatnim Polak nie miał wielkiej ochoty walczyć.

Ostatecznie na ringu stanęły następujące trzy pary:

Saunders (Irlandia) otrzymuje zwycięstwo nad Schönebergerem, nowym mistrzem Niemiec. Powiedzmy od razu: zwycięstwo niezasłużone! Schöneberger jest typem „małego Muracha", bijącego bardzo silne proste w tułów i stopniowo miażdżącego przeciwnika. Irlandczyk był słabszy niż w Warszawie; gorzej chodził na nogach i niefortunnie operował w zwarciu.

Völker (Niemcy) po nieciekawej wymianie ciosów wygrał na punkty z Vicinim (Włochy).

Czortek zwycięża wysoko Kreugera (Szwecja). Polak poszedł do walki w sposób stosowany przez niego w ostatnich czasach dość szablonowo. Bezustanne zwarcie — tak prędko jak przeciwnik pozwala do siebie dojść i tak długo jak nie przerywa sędzia. Niestety, sędzia ringowy Engel (Niemcy) nie rozumie zwarcia i przeszkadzał w walce zbyt często.

Ten szablon taktyczny okazał się niezwykle skuteczny na mańkuta Kreugera. Polak po 5-ciu minutach ugotował Szweda, choć oberwał (zwłaszcza w perwszej rundzie) kilka bardzo silnych kontr z lewej. Pod wpływem bezustannego infajtingu Kreuger opuszcza gardę i zaraz dostaje 3 ciosy w podbródek. Pada na ziemię, kręci głową, ale przy 9-ciu wstaje. Czortek rozpoczyna nowe zwarcie. Gong.

W trzeciej rundzie walczy już tylko Czortek. Szwed się broni — i to dość nieudolnie. Czortek podpiera wielokrotnie swą głową podbródek Kreugera (różnica wzrostu) i otrzymuje zato ostrzeżenie. Szwed jest i w tej rundzie do dziewięciu na ziemi. Wstaje, dostaje pełny sierp, chwieje się... — gong.

Czortek: Raz trafił mnie tak w piersi, że musiałem zaraz położyć się do zwarcia, bo inaczej nie wiem, coby ze mną było. Mimo wszystko wątpię, żeby FIBA zabrała takiego ostrzyżonego boksera do Stanów Zjednoczonych. Wojsko! W pułku w Grudziądzu dobrze mi wprawdzie jak w puchu, ale z boksem nie jest najlepiej. Nie mam partnerów, sam z bratem zawieszam przyrządy i trenuję samotnie na sali. Noszę się z zamiarem przerwania boksu na czas służby wojskowej.

Kreuger: Ten Polak strasznie dużo może wytrzymać. Poza tym walczył nieczysto, bo stale pchał się głową naprzód. (Po chwili namysłu). I cios ma piekielnie silny.

P. Soederlund (Szwecja), prezes FIBA, fanatyk lewego prostego: To nie jest boks. Czortek nie pojedzie do Ameryki. Saunders...

Ja: Saunders nie wygrał przecież z Schönebergerem!

P. Soederlund: Co też pan opowiada... Wygrał jak chciał!

Klasyfikacja: 1) Czortek, 2) Schöneberger, 3) Saunders, 4) Kreuger.

Cios Nürnberga

Pierwsze spotkanie w wadze lekkiej Nürnberg — Eric Agren (rewanż za Mediolan) trwało tylko 80 sekund. Niemiec ruszył jak burza na Szweda. Jego sierpy przebijały zasłonę, nokautowały przez rękawice. Tylko nogami można wygrać mecz z Nürnbergiem. Niemiec bije Agrena z obu rąk, potem pcha go na ziemię i Szwed wali się na kolana. Wstaje od razu, ale jest ruszony. Dostaje drugą porcję, pada. Wstaje półprzytomny, zatacza się. Sędzia przerywa walkę. Nokaut.

Heese (Niemcy) wygrywa na punkty ze Smithem (Irlandia). Walka idealnie równa. Nieinteresująca. Zadużo bicia.



KREUGER NIE ZNAJDUJE OBRONY PRZED ATAKAMI CZORTKA

Klasyfikacja: 1) Nürnberg, 2) Heese, 3) Smith, 4) Agren.

Kolczyński zdobywa miejsce w reprezentacji

Wagę półśrednią rozpoczyna Kolczyński meczem z Clancym. Rudowłosy Irlandczyk wchodzi na ring uśmiechnięty i serdecznie wita się ze znajomkiem z warszawskiego ringu. Jego mina zdaje się mówić:

— Nareszcie wezmę rewanż!

Kolczyński nie rozpoczyna spotkania zwykłymi atakami lewą na żołądek, ale od razu idzie prostymi na szczękę. Już w pierwszej minucie trafia prawym, Clancy siedzi do 5-ciu, wstaje i trzyma obie rękawice przy twarzy. Kolczyński ponawia ofensywę, z początku trochę chaotycznie, ale potem otwiera muszelkę gardy i bije z bliska pełny sierp w szczękę.

Clancy pada jak ścięty na wznak i widać, że będzie potrzebował do wypoczynku nie 10 sekund, ale 10 minut. Pech, że przy 8-miu gong kończy rundę.

Clancy wstaje, idzie do pustego narożnika, potem zawraca zwolna do swojego kąta.

Po przerwie jest w dalszym ciągu groggy. Proste z obu rąk lecą na niego jak naoliwione pioruny. Przyjmuje je bez mrugnięcia i bez zasłony. Sędzia p. Schröder (Niemcy) zatrzymuje walkę i ogłasza zwycięstwo Polaka przez nokaut.

Kolczyński: Dobry jestem, prawda? Proszę o zagranicznego papierosa. Mam pecha, że po moim ciosie sędzia nigdy nie zdąży doliczyć do dziesięciu.

P. Stamm: Tajemnica Kolczyńskiego polega na olbrzymiej szybkości ciosu.

P. Billy Smith, trener olimpijski polskich bokserów: Kolczyńskiego dotąd nie znałem, widziałem go dzisiaj przez 4 minuty, dlatego trudno mi podjąć analizę jego boksu. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że posiada on punch przyrodzony, jak Nürnberg, jak Louis. Ale pozatem musi on bić prawą w sposób nieortodoksyjny, nieprzepisowy i dlatego zaskakuje nią przeciwnika.

Murach (Niemcy) mordował przez 3 rundy dobrego punczera o krótkich łapkach, Petersena (Dania). Zwycięstwo Niemca wysokie.

Klasyfikacja: 1) Kolczyński, 2) Murach, 3) Petersen, 4) Clancy. Pisząc o Clancym nie zapominajmy jednak, że Irlandczyk pokonał w listopadzie Muracha. W Hamburgu!

Dobra forma Baumgartena

Waga średnia: Znowu Polak idzie na pierwszy ogień. Pisarski walczy z Campem (Niemcy). Z początku Polak jest za wolny i Campe trafia go wielokrotnie swym lewym dyszelkiem. Dopiero potem Pisarski rozkręca się i rzuca na szalę swą prawą. Niestety, trafia w policzek.

W drugim starciu Pisarski wypadł najkorzystniej. Stopingi z prawej zatrzymały kilka ataków Niemca. Trzecią rundę Campe kontruje.

Mecz wygrał nieznacznie Campe. Walce brakowało pieprzyka. Zadużo pracy myślowej, zamało emocji. Jeden cios, jedna odpowiedź — i klincz.

P. Stamm: Moim zdaniem Pisarski nie miał przegranej walki. Co prawda, wygrać to też chyba nie wygrał.

P. Billy Smith: Pisarski wygrał pewnie. Campe kończy się. Za rok będzie to tylko nazwisko.

Baumgarten (Niemcy) pokonał w wielkim stylu Zorzenone (Włochy). Baumgarten zrobił duże wrażenie swym sposobem walki i silnym ciosem.

Klasyfikacja: 1) Baumgarten 2) Campe, 3) Pisarski, 4) Zorzenone.

W wadze półciężkiej Kuss (Czechosłowacja) okazał się pięściarzem nad podziw szybkim. Jest to niewątpliwie talent. Vogt (N) polował przez 2 minuty na prawą doprowadził Kussa do zamroczenia, ale koniec rundy przerwał mu robotę. Drugie starcie zaczyna Kuss obiecująco, punktując lewą. Krótki sierp kończy jego karierę. Trzeba go zanieść do narożnika.

Niemcy górą!

W wadze ciężkiej Runge (Niemcy) punktuje zdecydowanie przez dwie rundy odbierając od czasu od czasu sierp Tandberga. Szwed zrobił w ciągu roku znaczne postępy. Pod koniec walki Runge spuchł, ale bijąc upercutami potrafił zachować reszki swej fortuny punktowej. Zwycięstwo Rungego zasłużone.

Komisja FIBA zestawiła po zawodach następujący skład Europy:

Olle Lehtinen (Finlandia),
Ulderico Sergo (Włochy)
John Saunders (Irlandia),
Herbert Nürnberg (Niemcy),
Antoni Kolczyński (Polska),
Adolf Baumgarten (Niemcy),
Richard Vogt (Niemcy),
Herbert Runge (Niemcy).

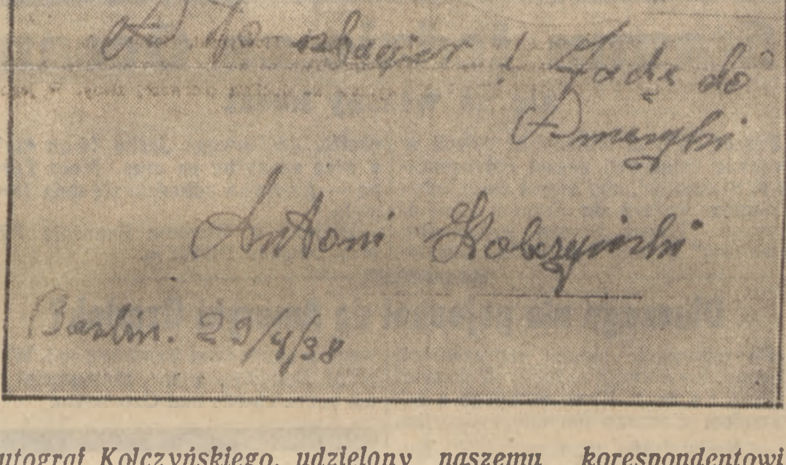
Decyzja ta ogłoszona zostaje publicznie w „Deutschlandhalle". Zastaje ona spikerów radiowych, w chwili gdy przeprowadzają wywiad z Murachem. Michel oświadcza swą radość z powodu wyjazdu i odnowienia swych starych znajomości. Decyzja FIBA przyznająca pierwszeństwo Kolczyńskiemu wywołuje konsternację przy mikrofonie.

Red. Archie Ward decyduje się zabrać dwu rezerwowych: Tandberga (Szwecja) w wadze ciężkiej i Nardecchię (Włochy) w muszej.

Jan Erdman



KOLCZYŃSKI I STAMM
skracają sobie ostatnie minuty przed odjazdem do Berlina lekturą Przeglądu Sportowego.



Autograf Kolczyńskiego, udzielony naszemu korespondentowi pod wpływem pierwszej wiadomości o zaliczeniu do reprezentacji Europy.



NARDECCHIA — SOBKOWIAK
Polak broni się przed furiackim atakiem szybkiego przeciwnika.

Prasa po stronie Polaków

Prasa berlińska obszernie omawia berlińskie „mistrzostwa bokserskie Europy", kładąc — rzecz zrozumiała — nacisk na sukcesy swoich pięściarzy. Dziennikarze niespecjaliści nie mają nic do dodania przy nazwiskach Kolczyńskiego, Czortka, czy Pisarskiego. Conajwyżej spotkać się można z taką uwagą, jak „nieznaczne zwycięstwo Graafa nad Koziołkiem" itp. Opiniami tymi nie mamy potrzeby zajmować uwagi czytelników.

Interesująco wypadła natomiast recenzja najlepszego sprawozdawcy (prasowego i radiowego) pięściarskiego red. Arno Helmissa. Helmiss jest najwybitniejszym autorytetem w boksie, a nazwisko jego spopularyzowane zostało dzięki transmisjom amerykańskich meczów Schmelinga.

W „Voelkischer Beobachter" Helmiss twierdzi, że „Sobkowiak rozkręcał się zbyt wolno i niewiele mu pomogła ostatnia wielka runda". Tylko on jeden ma odwagę napisać o walce Koziołka zdanie następujące:

— Daleko nie tak wyraźnie (jak zwycięstwo Sergo) i nie zupełnie zasłużenie Alfred Graaf pokonał Polaka Kozołka. Graaf musiał zwalczyć większą długość ramion przeciwnika i bił zamachowym bardzo niedokładnie.

O drugim błędnym orzeczniu dnia (walka Schöneberger — Saunders) red. Helmiss pisze:

— Schöneberger wypadł podczas walki z doświadczonymi Irlandczykiem Saundersem bardzo przyzwoicie i wykończył swego przeciwnika w ostatniej rundzie. Ponieważ spotkanie to można było rozstrzygnąć tylko na korzyść Niemca, decyzja „zwyciężył Saunders" nadaje się do zaczepienia.

A teraz o Kolczyńskim:

— Polski półśredniak z ciosem, Kolczyński, robiącego dosyć słabe wrażenie Irlandczyka Clancy posłał dwa razy na ziemię już w pierwszej rundzie. Gong uratował Irlandczyka, ale zaraz po rozpoczęciu drugiego starcia sędzia przerwał walkę.

Po opisie walki Muracha, Helmiss dodaje: „Jednak Kolczyński pozostawił w wadze półśredniej silniejsze wrażenie" (od Muracha).

— Campe miał bardzo dużo roboty z silnym Polakiem Pisarskim. Wygrał on wprawdzie gładko, ale wrażenie, które pozostawiła jego walka było daleko mniej przekonywujące od wyczynu Baumgartena.

Podobne opinie wypowiada red. Helmiss w redagowanym przez siebie dziale sportowym „Angriffu".

„12 Uhr Blatt", pismo specjalnie szeroko uwzględniające boks amatorski, jest wprawdzie zdania, że Graaf bił się źle, ale mimo to mecz z Koziołkiem wygrał.

O Czortku dziennik berliński pisze:

— Szczytowy punkt osiągnęła waga piórkowa podczas walki Kreugera (Szwecja) z Polakiem Czortkiem. To co tutaj zademonstrowano, mogło skłonić widzów do burzliwych oklasków. Po najostrzejszej wymianie ciosów, Polak wsadził celne uderzenie w żołądek, ściągając Kreugera w drugiej rundzie na ziemię. Prędko odsapnawszy, wznowił jednak Szwed z niezmniejszoną zaciekłością walkę, aby w trzeciej rundzie jeszcze raz po sierpie w podbródek leżeć na ziemi. Z trudem skończył on mecz, tak że zwycięstwo punktowe Polaka było więcej niż pewne.

O Kolczyńskim pisze sprawozdawca, że się „znacznie poprawił" (kiedy go widział?) i że Clancy „ani przez chwilę nie miał szans na zwycięstwo". Pogląd ten opatrzony jest podtytulikiem: „Najlepszy Polak".

Interesujące uwagi zawiera również sobotnia „B. Z. am Mittag". Recenzje pisze tu doskonały specjalista bokserski wydawnictw Ullsteina red. Alfred Eggert.

— Jeśli wieczór ten był stuprocentową propagandą sportu amatorskiego, tłomaczy się to indywidualnością kilku pięściarzy, którzy doprawdy fascynowali w ringu. Dojrzała technika i siła zwycięzcy olimpijskiego Sergo, który walczy, jak stary zawodowiec polski półśredniak Kolczyński, „młockarnia" Czortek, stalowa prawa naszego dzielnego Vogta, pozostawiły nawet wśród bywalców profesjonalnych sal niezapomniane wrażenie.

O Kolczyńskim jest tylko krótka wzmianka, zato wymowna. „Murach znalazł się w cieniu Kolczyńskiego" — twierdzi Eggert.

Jak więc widać, mimo niezadowalających nas rezultatów, Polacy pozostawili w Berlinie nienajgorsze wrażenie.

Kto wyjedzie do Ameryki

BERLIN, 1. 5. — Tel. wł. — Reprezentacja bokserska Europy dotąd nie jest definitywnie zestawiona. Zmiany zajść mogą przede wszystkim w wadze średniej, ponieważ Baumgarten jest saperem i ma trudności z tak długim urlopem.

FIBA postanowiła, że w razie niemożności wyjazdu Baumgartena zastąpi go Campe.

Również Tandberg ma trudności wyjazdowe. Red. Ward zapowiedział, że w razie jego rezygnacji zabierze do Ameryki Bondiego. W ten sposób Węgry będą również reprezentowane w drużynie europejskiej.

Kto reprezentuje Amerykę

Reprezentacja Ameryki, która 18 maja walczyć będzie z Europą wystąpi w następującym składzie:

Waga musza — Kenny Lottman (Peoria).

Waga kogucia — Frank Kainrath (Chicago).

Waga piórkowa — Eddie Dempsey (Davenport).

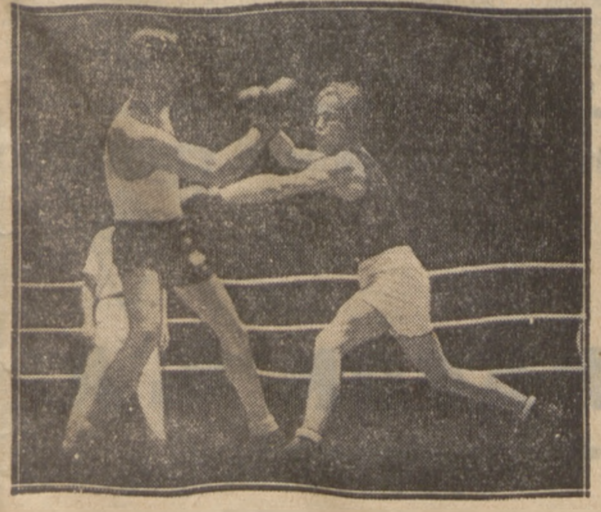
Waga lekka — John Benna (Terre Haute).

Waga półśrednia — Jimmy O'Malley (Chicago).

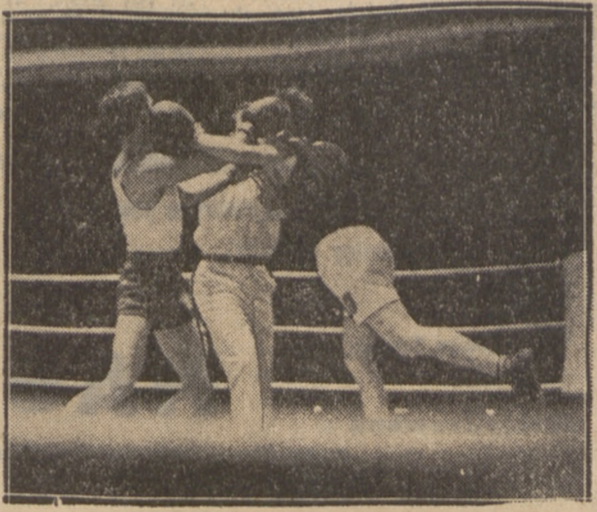
Waga średnia — Cornelius Young (Chicago).

Waga ciężka — Linto Guerrieri (Rackford).

Waga ciężka — Dan Merriot (Cleveland).



PISARSKI — CAMPE
Prawdziwa szermierka pięści charakteryzowała całe spotkanie doskonałych techników.



KOZIOŁEK — GRAAF
Kontra z obu rąk, jest jeszcze za słaba, aby powstrzymać Niemca, żadnego rewanżu za poznańską klęskę.

Chmielewski trenuje w Bostonie
w najlepszej zgodzie z Cyganiewiczem

GDYNIA, 30 kwietnia.

M.S. Batory przybył dziś do Gdyni i przywiózł nam najświeższe wiadomości o Chmielewskim. Na pokładzie statku znajduje się Choma, który przybył do kraju dla załatwienia dokumentów i amerykańskiej wizy pobytowej i drugim rejsem majowym wraca za Ocean. Choma widział się w Nowym Jorku z Chmielewskim i opowiada ciekawe, nieznane szczegóły o perypetiach polskiego mistrza Europy, u progu jego kariery zawodowej.

— Przede wszystkim, mogę wyjaśnić sprawę, w jaki sposób Heniek dostał się na Ellis Island. Heniek miał przecież wszystkie papiery w porządku, ale niestety nieznał surowych przepisów wjazdowych i niedwiadomie palnął głupstwo przy kontroli dokumentów. Na zapytanie urzędnika, stawiane zresztą każdemu bez wyjątku pasażerowi kim jest poco przyjeżdża i z czego się będzie utrzymywał — odpowiedział, że jest amatorskim bokserem, że ewentualnie podpisze kontrakt na zawodowca i ma przy sobie... 20 dolarów. To słowo ewentualnie — zgubiło go gdyż odpowiedź kwalifikowała do uznania go za turystę, a znów turysta z podeszwą w kieszeni tymbardziej że miał paszport i wizę ważne na 2 lata wydał się podejrzany. Nasz bokser został odesłany na „Wyspę Łez"! Zbyszko miał wiele ambarasu z wydostaniem go stamtąd. Musiał nawet jechać specjalnie do Waszyngtonu, dla przyspieszenia sprawy.

— Pobyt na Ellis Island, ostudził bardzo zawodowy plan Chmielewskiego. Między łodzianinem a managerem zaczęły się targi o kontrakt. Nie znam szczegółów, ale jak nam opowiadali panowie z Konsulatu, to właśnie Chmielewski utrudniał porozumienie. Heniek był zdecydowany powrócić do kraju i zamówił nawet kabinę na obecny rejs Batorego. Znajduje się nawet na liście pasażerów. W międzyczasie, roli mediatora między stronami podjął się Konsulat Rzplitej w Nowym Jorku i ostatecznie, po wielu konferencjach, radca prawny Konsulatu p. Wasilewski pogodził poważnionych.

— Przepraszam! A jak to było z doniesieniem Cyganiewicza i aresztowaniem Chmielewskiego przez policję?

— O aresztowaniu nic nie wiem! Widziałem się z Chmielewskim przez cztery dni pobytu Batorego w Nowym Jorku, t. j. od 16 do 19 bm. Ani jednym słowem nie wspominał mi o aresztowaniu. Spotykaliśmy się z kolonią polską, rozmawialiśmy na jego temat i zaręczam panu, że po raz pierwszy słyszę o aresztowaniu. To widocznie jakieś nieporozumienie! Chmielewski był już po podpisaniu umowy i szykował się do wyjazdu wraz ze Zbyszkiem do Bostonu na trening. Był w doskonałym humorze, w każdym bądź razie bez śladów jakichkolwiek przejść. Mieszkał, już nie w Belvederze, ale w nie mniej pięknym hotelu Kenmore na 23-ej ulicy, gdzie używał sobie dowoli w basenie pływackim. Wyglądał świetnie, opalony był na murzyna. Podśpiewywał sobie arie z Rigoletto, którą oglądał w Metropolitan House z Martą Eggerth i Janem Kiepurą...

— Kiedy należy się spodziewać jego debiutu zawodowego?

— W drugiej połowie września, względnie w pierwszej połowie października. Heniek zabrał się już do pracy i w tej chwili znajduje się w Bostonie, w obozie Conveya, wspaniałego trenera, który w swoim czasie był menagerem Sharkeya. Zbyszko obrał Boston jako miejsce obozu treningowego z dwóch względów. Klimat Bostonu, choć oddalony jest tylko o 5 godzin od N. Jorku jest dobry, i najbardziej zbliżony do klimatu polskiego. Następnie, w dzielnicy Harward — Zbyszko ma swoją posiadłość, którą oddał do dyspozycji. Ja również jadę do Bostonu pod opiekę Conveya. W drugi dzień Zielonych świątek będę już w Nowym Jorku, gdzie oczekiwać będę na Chmielewskiego, pozostaniemy bowiem tam przez mecz Louis — Schmeling, a od 23-go czerwca będziemy razem już trenować w Bostonie.

— A jak wygląda sprawa pańskiego kontraktu?

— 17-go kwietnia, w wyniku kilku rozmów, prowadzonych z Cyganiewiczem, przekonaniu się o jego stosunkach i nabraniu zaufania do niego, podpisałem z nim umowę.

Choma pokazuje nam podpisaną przed notariuszem umowę. Prosi jednak, aby dane cyfrowe zatrzymać dla siebie. Uważnie studiujemy papier. Jest ona dla Chomy b. korzystna i przewiduje w wypadku zerwania umowy przez Cyganiewicza gwarancję 10 tysięcy dolarów. Pod umową widnieje wytłoczona pieczęć notarialna: Harry Sukienik, Bronx Couty, Notary Public. Umowa notarialna w odpisie powędrowała już do komisji bokserskiej, która ściąga dla siebie pewien procent, ale za to daje licencje. M. L.

Węgierska lekcja szermierki
WKS pokonany 5:11

Pierwsze (i bodaj najmniej ciekawe) spotkanie szermierzy polskich z Węgrami mamy poza sobą. Walczył WKS Żoliborz (równoznaczny z reprezentacją Armii polskiej) w składzie mjr. Dobrowolski, mjr. Segda, kpt. Suski, por. Jarzemski z Honwed Tisty Vivo Club w składzie: Kesscgy, Martay, Homorody, Hatseghy. Zabrakło mistrza świata Kovacsa, którego niestety tym razem nie będziemy mieli sposobności oglądać w Polsce. Węgier dostał grypy, czy anginy i nie przyszedł nawet popatrzeć na zwycięstwo swych rodaków.

Wynik 11:5 jest wykładnikiem stosunku sił zespołów, ale nie zapominajmy, że Suski ostatnio nie trenował, a Jarzemski ma stanowczo zbyt mało rutyny na tak poważne spotkanie. W świetle tych faktów przegrana jest niższa niż się można było spodziewać.

A zanosiło się już na klęskę druzgocącą. Wprawdzie w pierwszej kolejce zdobyliśmy przez Dobrowolskiego punkt, ale też ten punkt był jedyną naszą zdobyczą aż do przerwy. Wynik więc w tym momencie brzmiał 7:1. Segda przegrał z Kessegym 3:5 i z Maslay'em 2:5, Jarzemski z Homorodym 2:5 i z Kessegym 3:5, Suski z Haslay'em 3:5 i Hatsegym 4:5, wreszcie Dobrowolski pobiwszy 5:1 Hatsegy'ego przegrał potem z Hamorodym 3:5.

Dobrowolski był pierwszym z naszych zawodników który stanął na planszy z odpowiednim skupieniem. Segda wydawał się zdenerwowany.

Po pauzie poprawiło się znacznie — odnieśliśmy trzy kolejne zwycięstwa i dopiero Maslay przerwał złą passę swoich, bijąc Jarzemskiego 5:2.

Naszą serię rozpoczął pięknie Dobrowolski. Wygrana z Kessegym, najlepszym technikiem gości 5:4, wyciągnięcie ze stanu 2:4 — to sukces nielada, spotkał się też z najbardziej „frenetycznymi" oklaskami dość licznej widowni.

Następnie Suski zwycięża Homorody'ego. Polak bije się doskonale ma świetne wyczucie tempa, inicjatywę w akcjach i kończy w ładnym stylu swego przeciwnika 5:2. Wreszcie Segda nie bez trudu rozgryza 5:3 Hatsegy'ego, który jest zasadniczo floreclstą.

Stan meczu po trzeciej kolejce 8:4.

Teraz Kessegy wypunktowuje Suskiego 5:4. Przy stanie 4:4, ostatni tusz Kessegy'ego był małym arcydziełem, po którym można było poznać mistrza.

Ostatni punkt dla Polaków zdobywa Segda bijąc Homorody'ego 5:2, choć i tu nie jest sobą.

W ostatniej parze spotyka się Dobrowolski z Maslayem. Zwycięstwo dawałoby mu równą pozycję z Węgrem — trzy wygrane i jedna porażka. Ale Maslay świetnie walczy o pozycję niezwyciężonego zawodnika meczu i wygrywa 5:3.

Z drużyny polskiej stanowczo najlepszy był Dobrowolski. Miał dużo woli zwycięstwa i to był jego plus największy, poza tym dobrze „łapał" tempo.

Obok Dobrowolskiego podobał nam się najbardziej nie Segda (nie miał dnia) mimo że miał dwa zwycięstwa, ale Suski chociaż wygrał tylko raz.

Z Węgrów najlepszy technicznie Kessegy, przypominający bardzo... naszego byłego trenera Szombathely'ego „praktycznie" (najlepszy wynik) długi Haslay. Homorody nieco słabszy, Hotsegy to raczej floreclsta (w tej broni reprezentował Węgry na mistrzostwach Europy w Warszawie w 1934 roku.

E. Gotard



Pech Portugalczyków
Szwajcaria w finale mistrzostw świata

MEDIOLAN. 1.5. — Tel. wł. — Ostatni z meczów eliminacyjnych do mistrzostw świata Szwajcaria — Portugalia rozegrany na neutralnym gruncie w Mediolanie wobec 12.000 widzów zakończył się bardzo szczęśliwym zwycięstwem Szwajcarów. Portugalczycy mieli cały czas lekką przewagę, liczne szanse podbramkowe ale prześladował ich wyraźny pech.

W pierwszej połowie Szwajcarzy strzelili dwie bramki: w 23 min. Aebi, w 28 min. Amado. Od tej chwili Portugalczycy panują nad boiskiem, ale bramkarz Huber i obrońca Minelli są w formie znakomitej. Mimo to cudem nie dochodzi do wyrównania: w 9 min. drugiej połowy Cruz strzela karnego w poprzeczkę, potem Peirotea nie trafia do pustej bramki, potem znów Minelli wybija piłkę z linii bramkowej; w 27 min. Peirotea z podania Aoereisa zdobywa wreszcie bardzo słuszną bramkę. Szwajcarzy cofają ośmiu graczy do obrony i z trudem utrzymują zwycięstwo.

Szwajcarzy grali w składzie: Huber; Minelli. Stelzer; Springer, Vernatti, Loertscher; Bickel, Amado, Kielholz, Trello, Aebi. W stosunku do meczu z Polską nastąpiła zmiana jednego obrońcy w ataku zamiast Vaiacka grał Kielholz.

4 czerwca gra Szwajcaria w Paryżu z Niemcami.

FIFA — ANGLIA

ZURYCH, 1.5. — Tel. wł. — Z okazji 75-lecia angielskiego Związku Piłki Nożnej odbędzie się w tym roku w Londynie na stadionie Wembley mecz reprezentacja FIFA — Aglia. Mecz jest już postanowiony, sporne są tylko daty: FIFA chce grać w poniedziałek, 31 października, Anglia w środę, 26-go października.

Ostateczna decyzja zapadnie na posiedzeniu Zarządu FIFA — 30 maja.

Znów rekord Hveger
Depesze zagraniczne

Rekord światowy Hveger

KOPENHAGA, 1.5. — Tel. wł. — Ranghild Hveger pobiła rekord światowy na 500 mtr, osiągając czas 6:39.1 Poprzedniego dnia Dunka omal nie pobiła rekord na 400 mtr. Czas jej 5:06.9 jest tylko o 0.7 sek. gorszy od rekordu świata. Druga była Holenderka van Ven 5:19.2. Holender Schaeffer uzyskał na 100 mtr. na wznak 1:10.

Amerykanie w formie

FILADELFIA, 1.5. — Tel. wł. — Na zawodach w Filadelfii było kilka doskonałych wyników, świadczących że Amerykanie są już w doskonałej formie. Cunningham, pokonany niedawno przez San Romaniego, wygrał 1 milę w 4:16.7, 3000 mtr Schwartzkopf 8:39, 100 y Johnson 9,8, skok w zwyż Britton 198, w dal Watson 758, tyczka Harding 415, oszczep Vukmanic 68.25, kula Ryan 15.71, dysk Faymonville 47.89, 120 y płotki Kinzie 14,8.

TRÓJMECZ TENISOWY WE WŁOSZECH

W piątek rozpoczął się w Mediolanie międzypaństwowy trójmecz tenisowy Japonia — Indie — Włochy.

Po pierwszym dniu Japonia prowadzi z Włocham 3:0, a mecze Japonia — Indie i Indie — Włochy brzmią 1:1. Techniczne wyniki: Kuramitsu (J) — Bossi (Wł) 6:3, 6:4, Rambir (Ind) — Abe (J) 6:8, 11:9, 6:3. Nakano (J) — Scotti (Wł) 6:4, 6:4. Romanoni (W) — Ghans (Ind.) 6:4, 6:4. Abe. Nakano (J) — Vido, Martinelli (Wł) 7:5, 6:1.

4:6, 6:1, 6:1; Nakano (J.) — Chauss (I.) 6:2, 5:7, 7:5; Scotti (Wł.) — Rambur Singh 2:6, 6:3, 7:5; Kuramitsu (Jap.

W drugim dniu wyniki były następujące: Bossi (Wł.) — Wu Singh (I.) Alam (Ind.) 6:2, 6:1; Vido (Wł.) — Abe (Jap.) 7.5, 6:4; Della Vida, Bossi (Wł.), Chauss, Ramburg Singh (Indie) 6:3, 6:3.

Nakano, Abe — Brooks, Wu Singh 6:2, 6:4.

MEDIOLAN, 1.5. — Tel. wł. — W trójmeczu tenisowym Włochy i Japonia zdobyły po 8 pkt., Indie tylko dwa, dzięki doskonałej grze swego singlisty Ghaussa, który pokonał Japończyka Kuramitsu 6:4, 5:7, 6:1.

Wyniki ostatniego dnia: Nakano (J) — Romanoni 2:6, 6:1, 6:3; Abe (J) — Yu Singh (I) 6:1, 6:3: Vido (W)—Alam (I) 6:4, 7:5 Bossi, Vilo — Abe, Nakano 6:2, 6:2, Vido, Martinelli — Ghauss, Alam 5:7, 6:0, 6:1.

Kapiak wygrywa w Poznaniu

POZNAŃ, 1.5. — Tel. wł. — W Poznaniu odbył się z okazji otwarcia Targów zorganizowany przez sekcję kolarską KS Stomil wyścig kolarski na dystansie 100 km. W wyścigu wzięli udział również kolarze zamiejscowi m. in., Kapiak Józef Moczulski, Wiecek. Kiełbasa oraz Ritter z Bydgoszczy.

Zwyciężył po ciekawej walce na bardzo błotnistej trasie warszawianin Kapiak z Juru. Przebył on dystans w czasie 2 godzin 55 minut, 2) Baranek (Stomil) 2:55:45, 3) Lange (H.C.P.), 4) Sobczak (KPW Warszawa), 5) Moczulski (Polonia Warszawa). 6) Kiluj (KPW obecnie Poznań), 7) Czerniak (Polonia W-wa), 8) Korsak-Załeski (Iskra (Warszawa), Olecki (Fort Bema zajął miejsce 11-te, a Ritter z Bydgoszczy 12-te.

W czasie wyścigu szosowego odbył się na torze żużlowym Stomilu w Starołęce pod Poznaniem wyścig półgodzinny dla zawodników z kartami wyścigowymi przy czym odbyły się punktowane finisze z przerwami pięciominutowymi. Stanęło na starcie 13 zawodników. Zwyciężył Bosiacki (Stomil). który przebył 13.549 metrów i uzyskał 70 punktów, drugie miejsce zajął Wydankiewicz (Stomil) 52 pkt.

Prowincja przed Łodzią

ŁÓDŹ, 1.5. — Tel. wł. — Na szosie pabianickiej odbyły się dziś pierwsze w sezonie wyścigi kolarskie. Organizował je ŁTK. Wyścig drużynowy na dystansie 50 km zgromadził na starcie 10 zespołów. Wyścig zakończył się sukcesem kolarzy prowincjonalnych. Wygrał go zespół K. S. Norblin w Głownie w czasie 1 g. 25.31.1 przed drużyną Zduńsko - wolskiego K. S. 1.26.10 i Pabianickiego T. C. Dopiero na 4-tym miejscu znalazła się pierwsza drużyna łódzka Zjednoczonych, następnie Rapid i ŁTK. W zwycięskim zespole jechał Wacław Kołodziejski reprezentacyjny kolarz polski, który znajduje się w b. dobrej formie. Partnerami jego byli Szyprowski i Rogowski.

25 km wyścig młodzików przy udziale 38 zawodników wygrał Wagner z Rapidu po zaciętej walce na taśmie z Machnikiem. Czas zwycięzcy 47.34. Wyścig ukończyło 26.

SENSACJĄ ŁODZI jest zlikwidowanie sekcji kolarskiej Wimy, która była najsilniejszą w okręgu i jedną z najpoważnieszych w kraju. Likwidacja ta stoi w związku z rozgrywką zeszłoroczną między związkiem okręgowym a klubem fabrycznym, w rezultacie czego został zdyskwalifikowany kierownik sekcji p. Ulrichs na okres dwuletni, a poza tym kilku zawodników z Jaskólskim na czele. Tydzień wcześniej wystąpiła ze związku sekcja kolarska Rekordu. I ta sprawa łączy ze sprawą Wimy, a ściślej p. Ulrichsa.

Stamm jedzie za Ocean
ale na własny koszt

Prezes PZB dr Mirzyński polecił w niedzielę trenerowi naszej reprezentacji p. Stammowi, aby starał się o indywidualny wyjazd do Stanów Zjednoczonych. Trener Stamm wyjechałby „Batorym" w dniu 4-go maja i przyjechałby do Nowego Jorku 14-go maja, a więc zdążyłby na czas. Mecz Europa — Ameryka odbędzie się dnia 18-go maja.

Wyjazd p. Stamma finansuje PZB przy pomocy PUWF-u.

Dlaczego nie pojechał do Ameryki Czortek?

Po ogłoszeniu składu reprezentacji Europy, kierownicy ekspedycji polskiej zgłosili się do p. Kankovszkyego z zapytaniem dlaczego pominięto Czortka.

— Nie potrafię tego wyjaśnić. Byłem za Czortkiem, ale głosowałem na niego zupełnie odosobniony. Nawet red. Ward nie chciał go zabrać. Mówię to wam otwarcie. bo nie chcę żebyście mnie posądzali o podpuszczenie nowej świni.

Wobec tego zwróciliśmy się do p. Warda.

— Czortek bardzo mi się podobał.

— Więc dlaczego nie jedzie?

— A skąd ja mogę wiedzieć? Zapytajcie się Fiby.

Dr Metzner informuje półgłosem:

— Byłem za Czortkiem, tymbardziej że Saunders nie wygrał w moim pojęciu z Schönebergerem, nie zasłużył więc na wyjazd.

— A kto był przeciwny?

— Wszyscy!

— P. Kankovszky twierdzi, że popierał Czortka...

— Hm... Ciekawe...

Na pewno przeciwny Czortkowi był prezes FIBA p. Soederlund, który zresztą nie ukrywał swej niechęci do Polaka.

Te mętne tłomaczenia robią wrażenie, że Czortek nie pojechał tylko dlatego. by w reprezentacji nie było dwu Polaków i by wobec tego nie trzeba było zabierać specjalnego opiekuna (Stamma).

Tym tylko można sobie wytłumaczyć, że kiedy ze stanowiska rezerwowego zrezygnował Tandberg red. Ward wziął Bondiego, a nie zastanawiał się ani przez chwilę nad Czortkiem.

Amator Rotholca z U. S. A.

GDYNIA, 1.5. — Tel. wł. — Zainteresowanie sportem polskim, jakie jest w tej chwili w Ameryce, powodzenie Taluna, szykowanie przez Cyganiewiczów Chmielewskiego i Chomy, spowodowało również zainteresowanie managerów. Na pokład „Batorego" przybył John Hamilton z Los Angeles, manager sportowy, w poszukiwaniu w pierwszym rzędzie bokserów i zapaśników. John Hamilton interesuje się w tej chwili w Gdyni marynarzem Stanisławem Radwanem, obdarzonym niepospolitą siłą, przezwanym królem żelaza, łamie bowiem z łatwością grube żelazo. Radwan uprawiał zapaśnictwo i Hamilton chciałby go ewentualnie zabrać z sobą. W ciągu przyszłego tygodnia John Hamilton przybędzie do Warszawy. Interesuje go w pierwszym rzędzie Rotholc, o którym słyszał.

(M. Lip.).

Szwecja oficjalnie
rezygnuje

BERLIN, 1.5. — Tel. wł. — Jak donosi Niemieckie Biuro Informacyjne, Szwecja zrezygnowała oficjalnie z urządzenia mistrzostw Hokejowych świata w roku 1939, motywując to brakiem stadionu lodowego. Mistrzostwa organizuje zamiast Szwecji Polska.

Sochaux mistrzem Francji

PARYŻ, 1.5. —Tel. wł. — Mistrzostwo Francji zdobył ostatecznie Sochaux, bijąc FC Lens 2:0. Ponieważ mistrz zeszłoroczny Olympique (Marsylia) zremisował z FC Sete, nikt już nie może dogonić klubu Sochaux.

W mistrzostwie Ligi angielskiej szanse Arsenalu na zdobycie mistrzostwa wzrosły znacznie: Arsenal pokonał Liverpool, a jego najgroźniejszy rywal Wolverhampton zremisował tylko z Chelsea.

Ćwierćfinały pucharu Austrii przyniosły wyniki: Simmering — Vienna 2:1, Schwarz Rot — Libertas 2:0, Admira—Sturm (Graz) 3:0. Rapid pokonał w Berlinie Herthę 6:2.

LOUIS BĘDZIE SIĘ BIŁ

Pierwsze posiedzenie nowoutworzonej komisji bokserskiej uchwaliło, że Louis musi bronić swego tytułu przed upływem czerwca rb. i że jego challengerem jest Max Schmeling. Mecz Schmeling — Louis dojdzie więc do skutku 22 czerwca w New Jorku.

Dziś Wilno — Śląsk
w boksie

W poniedziałek 2 maja rozegrany zostanie w Wilnie międzyokręgowy mecz pięściarski Wilno — Śląsk. Mecz ten doszedł w ostatniej chwili do skutku: Śląski OZB korzystając z nadarzającej się okazji taniego przejazdu do Wilna (pociągiem urządzanym przez AKS), zaofarował wilnianom swe usługi. Propozycja została przyjęta i Śl. OZB wysłał do Wilna następującą ósemkę: Pawlica, „Jasiński", Janas, Cichy, Paterok, Chudzik, Kolonko, Wrazidło. Nie jest to oczywiście najlepszy skład Śląska. Mistrz Polski wagi muszej — „Jasiński", startuje — jak widzimy — w koguciej. (hr)

Kowalski remisuje

OSTROWIEC. 1.5. — Tel. wł. — PZL — KSZO 10:6. Zawody bokserskie. Waga musza. Michalik remisuje ze Stachurskim ;kogucia Możdżyński wygrał ze Szczechurą; piórkowa Buff przegrał z Krajewskim.

Lekką sensacją było uzyskanie zaledwie remisu przez mistrza Polski Kowalskiego z Kocjanem, pierwszą rundę wygrywa nieznacznie Kowalski, dzięki kilku ciosom w żołądek, druga runda mija bezbarwnie, w trzeciej Kocjan ma przewagę i uzyskuje wynik remisowy. Lekka II: Majewski wygrał ze Stachurskim II ;półśrednia: Gniewosz przegrał z Sipińskim; półciężka: Karolak przegrał z Frańczakiem; półciężka II: Ziołek przegrał przez k. o. w pierwszej rundzie z Kowalskim.

Boją się Kantora

CIESZYN, 1.5. — Tel. wł. Większą ilość widzów ściągnęły do sali Domu Żołnierza propagandowe zawody pięściarskie miejscowego Wojskowego KS. Gwoździem programu miała być walka znanego zawodowca Kantora z dwoma amatorami. Walka ta była w ten sposób pomyślana, że Kantor walczyć miał na zmianę wszystkie rundy parzyste z jednym, a nieparzyste z drugim amatorem. Zwycięzcy przez nokaut uśmiechnęła się pięćdziesięciozłotowa nagroda pieniężna. „Sensacyjny" ten pojedynek nie doszedł do skutku, gdyż obaj „amatorzy" górnośląscy skrewili. Ciekawe, że WKS. który przystąpić ma niebawem do śląskiego OZB organizuje tego rodzaju „zawody".

IKP zdobywa puchar Landecka

ŁÓDŹ, 1.5. — Tel. wł. — Dziś wieczorem w hali sportowej wobec 600 widzów rozegrany został finał bokserskiego pucharu im. Ottona Landecka. Spotkały się drużyny IKP i Geyera. Zwycięstwo trzecie z rzędu, w stosunku 13:3 i puchar na własność zdobyła drużyna Konarzewskiego. Wynik odpowiada stosunkowi sił, chociaż sędzia punktowy p. Wrocławski, ten sam który przed tygodniem orzekł fałszywie zwycięstwo Jasińskiego nad Rundszteinem ocenił dziś dwie walki błędnie, kompromitując się do reszty. Więckowski przegrał walkę z Mirowskim a sędzia dał remis. Jaskuła natomiast nie wygrał walki z Rumplem. Tu należało dać remis.

Mecz stał na niskim poziomie ale był b. zażarty i kilka walk miało przebieg interesujący, w wadze muszej Poczekaj (IKP) wygrał przekonywująco z Kamińskim. W koguciej Marcinkowski (IKP) wygrał wysoko z Zardułą, w wadze piórkowej Graczyk (IKP) pokonał słusznie Dolatę, choć zwycięstwo to jest nieznaczne. W lekkiej Kowalewski (IKP) wygrywa z Kulibabką, w półśredniej walka Mirowski (Geier) Więckowski oceniona została jako remis, w średniej Jaskuła (G) odniósł wątpliwe zwycięstwo nad Rumplem, w półciężkiej Trojanowski (IKP) zwycięża na punkty Szatkowskiego, wreszcie w ciężkiej Kubiak (IKP) nokautuje w drugiej rundzie Zimińskiego.

DOROCZNE WALNE ZEBRANIE WOZB. odbędzie się 17 maja rb.

Śląscy pływacy zdobywają „puchar młodych"

Finałowy mecz pływacki o puchar młodych Śląsk — Warszawa zakończył się zwycięstwem Ślązaków 46:41 pkt.

Wyniki poszczególnych konkurencyj były następujące: 100 mtr. st. dow. 1) Jędrysek (Śl) 1:09 2) Cypel (W) 1:09, 3) Romolla (Śl) 1.13,1, 4) Bystron (W) 1:14; 400 mtr. st. dow. 1) Jędrysek (Śl) 6:00,6, 2) Wypukol (Śl) 6:05,2, 3) Turemko (W) 6:14,2 4) [illegible] 6:14,8 ; 100 mtr. st. grzbiet. Bimczuk (W) 1:22,4, 2) Bystron (W) 1) Kumannt (W) 1:22.9, 3) Kubik (Śl) 1:24,7, 4) Szwarc (Śl) 1:25.8. 200 mtr. st. kl. 1) Kubik (Śl) 3:05,5, 2) Rudzisz (W) 3:06,2, 3) Machowski (Śl) 3:15,4, 4) Wieliński (W) 3:20; 3 x 100 st. zm. 1) Śląsk 3:59, 2) Warszawa 4:07,5. Skoki z trampoliny 1) Porwisiak (W) 48,18, 2) Sobota (Śl) 39,05, 3) Skorupka (Śl) 38,68, 4) Hala (W) 38.06. Piłka wodna Śląsk — Warszawa 8:3 (5:1).

Pieszczany wzywają szermierzy
do II mistrzostw świata

Praga, w kwietniu.

Minęły zaledwie dwa miesiące od hokejowych mistrzostw świata. a Czechosłowacja przygotowuje się już do organizacji nowej imprezy światowej. Tym razem w szermierce.

Nieraz już w reprezentacyjnej sali Domu Zdrojowego Piszczan gościli szermierze, o niejedną tu nagrodę walczono. Takiej masy zawodników, jakiej spodziewają się organizatorzy w dniach od 16 do 27 maja, kroniki nie notowały jednak jeszcze nigdy!

Do sekretariatu Komitetu organizacyjnego wpłynęły zgłoszenia 12 państw, [illegible] Francji, Holandii, Jugosławii, Niemiec, Polsk. Rumunii, Węgier, Włoch i Szwajcarii. Organizatorzy spodziewają się dalszych jeszcze zgłoszeń, co równałoby się około 300 zawodnikom na starcie.

Z ciekawych inowacyj turnieju wymienić należy jedną ważną dla szpadzistów. Oto eliminacje odbywać się będą nie do trzech tuszów, ale do jednego.

Ośmiu zawodników znajdzie się w finale każdej broni.

Budżet organizatorów zamyka się w sumie 25 tysięcy złotych polskich. które w większej mierze bierze na swoje barki uzdrowisko, chcąc wykorzystać zawody dla swoich celów propagandowych.

Protektorat nad mistrzostwami objął prezydent Czechosłowacji dr. Benesz.

F.

Bieg „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO"

(3000 m na przełaj)
odbędzie się 26 maja rb.
w Bydgoszczy
o godz. 13.00

468 zawodników w r. 1935
386 „ „ 1936
602 „ „ 1937
brało udział w biegu
w r. 1936 zwyciężył J. Noji
„ 1937 „ J. Noji

Zgłoszenia

pod adresem wydawnictwa „Dziennik Bydgoski" — Bydgoszcz — ul. Poznańska 12/14 — przesyłać prosimy do 22 maja włącznie

SZERMIERCZA REPREZENTACJA NIEMIEC na mistrzostwach świata w Pieszczanach (16—27 maja) została już wyznaczona i przedstawia się, jak następuje:

Floret pań — Hass, Weniach. Osiob, Jacob, von Wachter i Deutzer, Floret panów — Fischer, Losert, Heim, Eisenecker. May i Liebscher. Szpada — Lerdon, Kretschmann, Krogel, Miersch, Jacobi, Hildebrandt i Uhlmann. Szabla — Heim, Esser Losert, Körner, Leisel (Wiedeń) i Wahl.

SZERMIERZE WŁOSCY wezmą udział w mistrzostwach świata w składzie następującym: Floret — Bocchino, Guaragna, Marzi, G. Nostini i R. Nostini. Szpada — Agostoni, D. Mangiarotti, E. Mangiarotti, Rogno i Riccardi. Szabla — Gaudini, Masciotta, Montano, Perenno i Rocca.

Kusociński 2:01.8 na 800 metrów

Dobra forma warszawskich lekkoatletów

Międzyklubowe zawody Polonii, które były inauguracją sezonu lekkoatletycznego w Warszawie, wypadły nadspodziewanie dobrze. Szereg zawodników i to właśnie takich, którzy interesują nas najwięcej, pokazało już teraz formę bardzo dobrą.

Zaimponowali przede wszystkim zawodnicy młodzi, którzy po solidnej zaprawie stanęli na bieżni w pełni formy, wzbudzając bardzo duże nadzieje.

Garczyński z AZS-u, pauzujący cały rok ubiegły z powodu kontuzji kolana, w pierwszym swoim biegu tegorocznym stał się prawdziwą rewelacją, osiągając na 800 mtr. wynik (1:58,6), który 11 lat temu byłby... rekordem Polski!

Świetnie pobiegł również Ładnowski na 100 mtr. Oglądaliśmy go w Warszawie przed dwoma laty, kiedy przyjechał poprzedzony huczną reklamą. Zawiódł wtedy fatalnie. Nie miał najmniejszej kultury biegowej, nie umiał w ogóle startować, a na dodatek — obezwładniony był całkowicie przez zrozumiałą tremę. Dziś ten sam zawodnik nawiązał równą prawie walkę z Zasloną.

Utalentowany średniodystansowiec Polonii Winecki, a także i Metelski z AZS-u, który na 400 mtr. (w sztafecie) pobił Zawieję 15 mtr., to jeszcze dwaj zawodnicy, od których w pełnym sezonie oczekiwać możemy wyników na prawdę dobrych.

Sprawozdanie z zawodów rozpocząć musimy starą piosenką, która jednak wywołała echo wyjątkowo fałszywe. Oczywiście — starter.

Przedbiegi stumetrówki przyniosły czasy podejrzanie dobre. Zaslona przebiegł spacerkiem w 10,8, a Ładnowski w drugim przedbiegu 11 sek. Okazało się, że bieżnia jest za krótka o 110 ctm. Nie wykluczało to jednak poprawy wyniku w spotkaniu finałowym, gdzie stawka konkurentów była na prawdę dobra.

W finale — falstart. Trojanowski II wychodzi pół metra przed Zasloną. Po 40 metrach obaj są już jednak razem i zaczyna się ostra walka. Niespodziewanie rozstrzyga ją na swoją korzyść w sposób zdecydowany Trojanowski, wpadając na metę o 2,5 metra przed swoim wielokrotnym pogromcą.

Wielka konsternacja doprowadza do niesłychanego rozstrzygnięcia. Sędzia główny zawodów unieważnia bieg, mimo, że nie ma do tego żadnych regulaminowych uprawnień. Starter, jak wiadomo, jest instancją jedyną i ostateczną, a unieważnienie jego decyzji jest precedensem bardzo niebezpiecznym.

Drugi bieg był już tylko komedią. Zaslona wygrał o pierś przed Ładnowskim, a Trojanowski II demonstracyjnie przebiegł dystans truchcikiem.

Czasów pierwszego biegu nie podano. W drugim — były słabe. Można się było jednak zorientować, że: 1) Zaslona jest daleki od formy, 2) Trojanowski II jest lepszy jak w roku ubiegłym, 3) Ładnowski doszlusował do czołowej grupy szprinterów polskich.

Najlepszym biegiem było 800 mtr. Staniszewski wygrał z miejsca do miejsca, bijąc o parę dziesiątych swój rekord życiowy. Wygrał jednak w walce z Garczyńskim, którzy trzymał się znakomicie i uległ o parę metrów dopiero na finiszu.

Staniszewskiemu brak jeszcze szybkości, widać, że chwilowo czuje w nogach silny trening Petkiewicza, ale widać i to, że jest w przededniu wielkich postępów, które jednak znajdą swój ostateczny wyraz dopiero na dystansie 1500 metrów. Garczyński, chłopiec wyjątkowo silny, jest również daleki od wypowiedzenia swego ostatniego słowa.

Po odpoczynku 1,5 godzinnym stanął on do walki na tym samym dystansie z Kusocińskim (sztafeta olimpijska). Zainteresowanie widowni (jednak dobre 1000 osób) doszło do zenitu. Czyżby Kusy nie orientował się, co mu grozi? Czy na prawdę czuje się na siłach przebiec 800 mtr. poniżej 2 minut?

Ruszyli w momencie, gdy spadł ulewny deszcz. Garczyński prowadził 600 mtr. Kusy biegł tuż za nim, przypuścił wreszcie ostry atak, wyszedł na czoło i... wygrał pewnie o 4 metry. Czas 2:01,8 nie był wprawdzie nadzwyczajny, ale widać było, że Kusy mógłby pobić lepiej, gdyby go do tego zmuszono. Taksować go można śmiało na 1:59 co najmniej. Od czasu powrotu na bieżnię nigdy jeszcze nie pobiegł tak dobrze.

Rywalizacja z Nojim — mimo wszystko — staje się znowu sprawą aktualną. Na to jednak musimy poczekać jeszcze parę tygodni. Na następnej zmianie „Człowiek-Kra" Metelski (w zimie przepływa Wisłę!) sprawił swym kolegom z AZS-u miłą niespodziankę, biegnąc znakomicie i zapewniając drużynie ostateczne zwycięstwo.

Na wyróżnienie zasługuje jeszcze Śliwak, który 400 mtr. przebiegł w znakomitym stylu i bez walki osiągnął wynik 50,4 sek. Poprawił się bardzo Masik, bijąc zdecydowanie swoje życiowe rekordy zarówno w dysku, jak i w kuli. Wyjątkowo słabą natomiast formę obserwowaliśmy u Luckhausa, który zresztą dopiero rozpoczął trening.

Objawem niezwykle pocieszającym jest zarówno zdecydowany renesans Polonii, jak odbudowa sekcji AZS-u. Trójka Warszawianka — AZS — Polonia może dzisiaj rywalizować na terenie stolicy z wielkim dla lekkiej atletyki pożytkiem.

Szczegółowe wyniki zawodów:

100 mt — Zaslona 11,8 o pierś przed Ładnowskim; 400 mt — Śliwak (Leg.) 50,4, Stefanowicz (War) 58,4, Brosicki (Żag.) 52,8; 800 mt — Staniszewski (Syr) 1:57,8, Garczyński (AZS) 1:58,6, Winecki (POL) 2:02,6, Olszewski (KPW) 2,03,6; 5 klm — Marynowski (War) 15:51,6, Pietruszyński (KPW) 16:33,8. 4 x 100 mt — AZS 44,4 s. 2) Polonia 47,8; olimpijska 1) AZS — 3:27,8 2) Warszawianka, 3) Polonia.

Dysk — Mańk (War) 42,75 m. 2) Radowanowicz (War) 39,85, 3) Kowalski (Pol) 38,75 m.

Oszczep — Ounap (Estończyk w barwach Polonii) 52,10, 2) Szaliński (AZS) 45,35 m. kula Ounap 13,96 m. 2) Mańk 13,46 m; wzwyż — Ounap, Zieleniewski (AZS) i Brzozowski (War) po 170 cm; wdal — Stefanowicz (War) 6,35 m, 2) Luckhaus (Polonia) 6,28 mt.

W. T.

Bierogowoy startuje

GDYNIA, 1.5. — Tel. wł. — Wstrząs wewnętrzny w klubie sportowym Związku Strzeleckiego w Gdyni został opanowany przez zarząd główny ZS, który delegował specjalnego przedstawiciela w osobie kpt. Kurletto. Po odbytej konferencji z komisarycznym kierownikiem klubu p. Foltmanem, prezesem powiatowym Wolskim i komendantem pomorskiego podokręgu mjr. Szymanowiczem, kpt. Kurletto przeprowadził dochodzenie wśród niezadowolonych zawodników. Wyjaśniono cały szereg kwestii, w rezultacie postanowiono utrzymać jeszcze słynną drużynę marszową, która stanie do marszu Sulejówek — Belweder, cofnąć skreślenie olimpijczyka Bieregowoja i kierownika drużyny marszowej i jej trenera Pudzyńskiego, jak również cofnąć skreślenie sekretarza klubu p. Lewandowskiego. Ostatni jednak zgłosił sam wystąpienie z klubu. Drużyna marszowa została dziś zgłoszona do marszu Sulejówek — Belweder w najsilniejszym składzie: Budzyński, Żołnierek, Danczewski, Kuśmirek, Kasperski, Mania, Bogusław i Kaczmarek. Drużyna jest od stycznia w pełnym treningu.

Bieregowoj i Kramek wyjadą na trening dwutygodniowy do Warszawy do Petkiewicza w czasie od 15 do 30 maja, gdzie znajdują się również Flis i Nowacki. Pozatem, Kramek otrzyma pełną opiekę na którą zasługuje, znajduje się bowiem w doskonałej formie. Z klubu ustępuje jednak bokser Wolsławski, który idzie do Bańyku, gdzie z pewnością znajdzie się również p. Lewandowski.

(M. L.).

HELIASZ JUŻ NA ŚLĄSKU

Do Katowic przyjechał w sobotę Zygmunt Heliasz, który z dniem 1 maja objął stanowisko trenera KKS. Pogoń. Prócz Pogoni poznańczyk zajmie się i kilku mniejszymi klubami lekkoatletycznymi.

Zawody lekkoatletyczne w Wilnie

WILNO, 1.5. — Tel. wł. — W niedzielę odbyły się w Wilnie zawody lekkoatletyczne. Zawodnicy, jak na początek sezonu wykazali wcale niezłą formę.

100 m. Żyliński (Ognisko) 11,7 sek. 1500 m. Herman (Og) 4 min. 18,3 sek. 400 m. Żyliński (Og.) 54,8 sek, sztafeta 4 x 100 m. AZS 46,9 sek, skok w dal Rymowicz (AZS) 6,65, skok wzwyż Amelczenko (AZS) 1,65, kula Wojtkiewicz (AZS) 13,23 m, oszczep Dziedul (Śmigły) 47,70 m., dysk Wojtkiewicz (AZS) 37,28 m.

W konkurencji pań w biegu na 60 m. Kunicka (Og) 8.5 sek. przed Czarnocką.

Skok wdal Kunicka (Og) 4,87 przed Czarnocką (AZS) 4,85 cm.

Narciarze biegają

ZAKOPANE, 1.5. — Tel. wł. — W niedzielę odbył się w Zakopanem pierwszy wiosenny bieg na przełaj organizowany przez Sokół.

W biegu seniorów na trasie 5 km. pierwszy był Edward Nowacki (Strzelec) w czasie 1'5:40 przed znakomitym narciarzem austriackim Roehriem, który uzyskał czas 20:20, 3) Pilnak (Sokół).

119.5 minuty bez bramki

Dramatyczny finał pucharu Anglii

Finał pucharu Anglii wygrał Preston North End po pół godzinnym przedłużeniu w stosunku 1:0 — przebieg meczu przejdzie jednak chyba do historii. W normalnym czasie wynik pozostawał 0:0. Ba, 0:0 było jeszcze na minutę przed końcem. Ale nie darmo o zwycięstwie w pucharze decyduje zawsze błąd obrony lub bramkarza, a nie zasługi napastników. Znakomity obrońca Huddersfieldu Craig zatrzymał na 30 sekund przed końcem zbyt ostro napastnika Prestonu O'Donnela. Znakomity sędzia Jewell podyktował karny, który pewnie wyegzekwował prawy łącznik Mutch.

Tak dramatycznie zakończył się mecz, w którym Preston zasłużył na zwycięstwo. Występując bez swego najlepszego gracza, środkowego napastnika Dougalla miał po wyrównanej, nerwowej pierwszej połowie, w drugiej przewagę mimo, że O'Donnell poszedł z lewego skrzydła na środek, a kontuzjonowany Maxwell statystował na skrzydle. O'Donnell, Beattie, Maxwell zasypywali bramkę Huddersfieldu strzałami — na próżno.

W przedłużeniu jednak przewagę zdobył Huddersfield; skrzydłowy Hulme, grający po raz piąty w finale pucharu, łącznik Issac skrzydłowy Beasley cudem tylko nie zdobyli bramki. Natomiast król strzelców szkockich Mc Fadyen nie zawiódł zupełnie.

Pod koniec dopiero ruszył znów doskonale kombinujący ale źle strzelający atak Prestonu naprzód, wywalczył karny i gola.

Na meczu było 83.000 widzów i para królewska.

Raid automobilowy w Poznaniu

POZNAŃ, 1.5. — Tel. wł. — W Poznaniu zakończył się w niedzielę raid Automobilklubu wielkopolskiego, który odbył się w kilku kategoriach. Raid obesłany był bardzo licznie i zgromadził na mecie w Poznaniu licznych zwolenników Automobilklubu. W raidzie startowało 91 zawodników, a do mety przybyło 76, m. in. w raidzie wzięli również udział zawodnicy gdyńskiego, pomorskiego, krakowskiego, śląskiego, łódzkiego i Automobilklubu Polski z Warszawy z Ripperem na czele. Pierwsze miejsce zajął dr Chrzanowski na Aero. Przejechał on 1007 km. 2) dyr. Kwiatkowski na Polskim Facie 1006 km. 3) Szypuła na Adlerze 970 km. Wszyscy z Automobilklubu Wielkopolski, 4) Janiak (Pomorski AK) na Polskim Fiacie.

Zawodnicy startowali w dwóch kategoriach a mianowicie do 1200 ccm. oraz ponad 1200 ccm. zostali jednak równomiernie sklasyfikowani.

Znany kierowca Jan Ripper zajął szóste miejsce.

Na boiskach klasy A

Okęcie zdecydowanie wysunęło się na czoło, dystansując dotychczasowego lidera Fort Bema różnicą trzech punktów. Okęcie można już dziś forytować na mistrza okręgu.

WARSZAWIANKA — FORT BEMA 5:1 (2:1). Warszawianka wystąpiła wzmocniona kilkoma graczami ligowymi: Prosatorem, Wieczorkiem, Izydorczakiem i Hogendorfem. W 75 min. sędzia usunął za niebezpieczną grę Komendarczyka z Fortu Bema. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Wieczorek 2, Prosator, Szydorak, Czapski. Sędziował p. Kempinski.

OKĘCIE — STARACHOWICE 3:2 (2:1). Okęcie grało ambitniej. Bramkarz Starachowic — Doros słaby. Również i obrona nie dopisała. Bramki dla Okęcia zdobyli Zbroja 2 i Choć, dla Starachowic Gwóźdź i Luchter.

HURAGAN — CWS 3:2 (1:1). CWS wystąpił w osłabionym składzie bez Kimela, Szraya, Grabowskiego. Bramki dla Huraganu zdobyli Czyżewski 2, Bloś, dla CWS-u Szule — obie.

PWATT — ORKAN 2:1 (1:1). Od 60 minuty PWATT gra w 10-kę gdyż sędzia usunął za niebezpieczną grę Rybowskiego. Bramki dla PWATT-u zdobyli: Wojdak i Wójcik, dla Orkanu — Wesołowski. U zwycięzców na wyróżnienie zasługuje bramkarz Burkacki i l. pomocnik Szela. Sędziował p. Czekański.

ZNICZ — GRANAT 4:1 (2:0) Pewne zwycięstwo drużyny robotniczej, dla której bramki zdobyli — Pruszkowski 3 i Zych, dla Granatu Duczyński. Sędziował p. Marian Sienkiewicz.

KAROL PAZUREK l. łącznik Garbarni przeniósł się na stałe do Warszawy, gdzie otrzymał posadę w firmie Lilpop Rau i Loewenstein. Krakowianin grać będzie prawdopodobnie w barwach Warszawianki.

ADOLF KRZYK bramkarz Brygady (Częstochowa) po otrzymaniu zwolnienia z macierzystego klubu, przeniósł się do stolicy i podpisał zgłoszenie do PWATT-u.

Krzyk otrzymał posadę w Państwowych Zakładach Radiotelegraficznych.

Mecz piłkarski w Gdyni

GDYNIA, 1.5. — Mistrzostwo kl. A Bałtyk — Unia (Tczew) 1:1.

Czarni tracą punkt

LWÓW, 1.5. — Tel. wł. — Dzisiejsze spotkania o mistrzostwo ligi okręgowej przyniosły następujące wyniki: Czarni — Pogoń I B 3:3 (2:1). Spotkanie miało przebieg dość ciekawy, gdyż Czarni prowadzili już 3:2. Pod koniec zawodów Pogoń ujęła inicjatywę i zdołała wywalczyć wynik remisowy. Bramki zdobyli Wolanin, Dreszer i Policha, dla Czarnych Żurkowski dwie i Adamowicz.

Hasmonea — Sokół 2:0 (1:0). Łatwe zwycięstwo Hasmonei nad słabo grającą drużyną Sokoła.

Ukraina — Lechia 1:0 (0:0). Decydującą bramkę dla Ukrainy zdobył Mikiosz.

W Przemyślu Polonia — Korona 3:1 (3:0). W Polonii dobrze był dysponowany atak.

W Drohobyczu Junak — Resovia 4:0 (2:0). Bramki dla Junaka zdobyli Szewczyk dwie, Zdobylak i Kruszek.

W Stryju Pogoń — Czuwaj 6:0 (3:0).

Niegościnny Grudziądz

GRUDZIĄDZ, 1.5. — Tel. wł. — KPW Pomorzanin (Toruń) — PTW 3:1 (2:0). Zawody o mistrzostwo klasy A. Zwycięstwo toruńczyków było zupełnie zasłużone, byli oni lepiej zgrani i mieli szybszy start do piłki, przeważając poza tym w polu. Drużyna gospodarzy była niezgrana i niewytrzymała. Sędzia po dwukrotnym upomnieniu za brutalną grę usunął z boiska Mikulskiego (PTW). Bramki zdobyli: dla Pomorzanina, Kowalski, dwie, Szymkowski jedną. Dla gospodarzy Nawrocki z karnego. Sędziował dobrze p. Polecki z Bydgoszczy.

Po zakończeniu meczu napadnięty został jeden z obecnych na meczu członków Pomorzanina, który schronił się jednak do szatni. Publiczność jednak pozostała na trybunach nadal i gdy drużyna toruńska opuszczała szatnię rzuciło się na nią kilku mężczyzn, którzy przede wszystkim poturbowali znacznie Kowalskiego naruszając mu chrząstkę nosową oraz wybijając mu kilka zębów. Reszta zawodników uciekła z powrotem do szatni i po kilku minutach wyjechała taksówkami na dworzec.

Związek rezerwistów z Nieszk — KS Ciszewski (Bydgoszcz) 9:0 (4:0). Zawody o mistrzostwo klasy B. Bramki strzelili po 2 Nawrocki, Józefowicz, Krupnicki, po jednej Radzikowski, Szlagowski i Maliszewski. Sędziował dobrze p. Romaszewski.

Koszykarze nie jadą do Berlina

Z wyjazdu koszykarzy do Berlina nic nie będzie. Polski Związek Piłki Ręcznej, uważając sezon basketballowy za zakończony, zrezygnował z wysłania drużyny reprezentacyjnej na turniej państw w Berlinie. Wprawdzie związek niemiecki nie nadesłał jeszcze zawiadomienia o nowym terminie turnieju, jednak ze względu na to, że w chwili obecnej nasz związek jest całkowicie zaabsorbowany rozgrywkami szczypiorniaka i przygotowaniem drużyny reprezentacyjnej piłki ręcznej na mistrzostwa świata, które odbędą się w Wiedniu w lipcu br., trudno byłoby utrzymać w dobrej formie naszych koszykarzy.

Specjalny trening przejdą natomiast koszykarki, które wyjadą na mistrzostwa Europy w Rzymie.

Całą uwagę zwraca więc teraz PZPR na przygotowanie szczypiornistów. W tym celu zostaną urządzone specjalne turnieje, które dadzą przegląd zawodników z najsilniejszych okręgów. W tym duchu został też przygotowany kalendarzyk najbliższych imprez piłki ręcznej, który wygląda następująco:

25 i 26 V dwa trójmecze, jeden w Katowicach: Śląsk — Kraków — Lwów, oraz drugi w Łodzi: Poznań — Łódź — Warszawa.

2 i 3/VI w Budapeszcie mecz międzypaństwowy Polska — Węgry i mecz z jednym z miast węgierskich.

5 i 6/VI dwa spotkania kombinowanej drużyny polskiej w Wiedniu i Klagenfurcie.

17, 18 i 19/VI rozgrywki międzyokręgowe w czterech miastach: Brześciu n/B., Poznaniu, Katowicach i Łodzi.

24, 25 i 26/VI finały w Krakowie z udziałem 4 — 6 drużyn.

29 i 30/VI w Katowicach spotkania międzymiastowe Wrocław — Katowice (kombinowany zespół reprezentacyjny).

2 i 3/VII rewanż w Wrocławiu i stamtąd wyjazd bezpośrednio na mistrzostwa świata w Wiedniu.

Poza tym jeszcze w dniach 11 i 12/VI gościć będzie w Warszawie mistrz akademicki Rzeszy, Studentenschaft Breslau, który się spotka z stołecznym AZS.

Jak widać kalendarzyk jest bogaty.

B. K.

Puchar Słowiański

Praga, w kwietniu.

Podczas pobytu Bułgarów w Pradze znów wypłynęła sprawa zorganizowania gier o puchar słowiański. Prezes Bułgarskiego Związku Piłkarskiego dr Popow odbył konferencję z prezesem Cs. A. F. prof. Pelikanem Prof. Pelikan ustosunkował się pozytywnie do projektu. Postanowiono decydujące rozmowy z przedstawicielami P.Z.P.N-u oraz Jugosławii odbyć po kongresie FIFA 6 czerwca.

Bułgarzy mają nadzieję, że uda im się nakłonić PZPN do wzięcia udziału w tej tak ważnej dla nich imprezie.

F. F.

Zawody narciarskie w Zakopanem

ZAKOPANE. Sekcja narciarska Wisły organizuje w poniedziałek dnia 2 maja zawody narciarskie w kombinacji alpejskiej o memoriał ś. p. por. Wdyeickiego. Program obejmuje bieg zjazdowy z Kasprowego, a bezpośrednio po nim slalom na Kalatówkach.

Józef Kempa

ZNACHORZY Z P. Z. B.

Sprawa sędziów bokserskich to wielki ropny wrzód, wzbierający od bardzo dawna i leczony domowymi zaklęciami i naszeptywaniami naszych znachorów bokserskich.

Kto miał zdrowie i chęć śledzić nabrzmiewanie tego obrzydlistwa pamięta, jak to co pewien czas sędziowie krawdzili jakiegoś boksera, jak to raz skreślono jednych sędziów, kiedyindziej innych, potem jeszcze inni wysłali hołdowniczy adres do Prezesa Związku, zaraz potem znowu odebrali komuś zwycięstwo — aż wreszcie do tego złośliwego chóróbska dorwała się łódzka publiczność i zaczęła gmerać w ranie skórkami pomarańczowymi i gwizdaniem zachęcać wrzód do pęknięcia!...

Jakoś czyrak pękł z niebywałym hałasem!.. Zdawało się, że teraz wystarczy antyseptyczne wyciśnięcie ropy, spora porcja jodyny i czysty bandaż. Gdzie tam! Znachorzy zastosowali swoje metody i uradzili, że odtąd PZB będzie wysyłał na zawody swego delegata, który każdej chwili teoretycznie tylko w chwili rażącego błędu!) może napędzić sędziów i zastąpić ich innymi, bądź też sam będzie wydawał dalsze orzeczenia!

Jestem ciemny człowiek, więc pytam się, jak sobie „takie coś" Związek wyobraża? Czy delegat będzie jeździł z paroma komplecikami zapasowych sędziów? Naprzykład, w drugiej walce sędziowie się zbłaźnią, więc delegat ich — won! — i na ring wchodzi pierwszy zapasowy komplecik. Tak?! Powiedzmy, że ten zapasowy popełnia już w następnej walce ów przewidziany „rażący błąd". Trzeba więc usunąć go i wyjąć z kamizelki następną porcję arbitrów. Co na to publiczność? Co na to zdrowy sens?

A może ów delegat będzie sam zmieniał orzeczenia błądzącego sędziego?

Co by to było, gdyby na meczu piłkarskim sędzia gwizdnął na off-side, a z trybuny „delegat" zawołał: — „Nie, drogi panie, żadne offside, tylko aut!" Oczywiście, sędzia kazałby policjantowi usunąć „pana delegata" z obrębu stadionu i dostałby za to częściste brawo.

No, ale w boksie jest inaczej. Ostatni pomysł znachorów znaczy, że delegat jest już w założeniu super-arcy-sędzią. Poprostu prezes Najwyższego Trybunału Bokserskiego! Wobec tego po co komedia z wyznaczaniem sędziów!?

Niech ten cudo - delegat sędziuje mecz od początku, jako zwykły sędzia. W ten sposób sprawa wróci do punktu wyjścia, to znaczy do konieczności znalezienia dobrych sędziów. Tylko gdzie ich szukać?

Praktyka futbolowa wykazała, że ex-piłkarze są na ogół doskonałymi sędziami. Wymieńmy ś.p. płk. Stefana Lotha, a z żyjących — Marcinowskiego czy W. Kuchara. Nie zdarzyło mi się natomiast usłyszeć, że mecz bokserski sędziował Arski, Forlański, Konarzewski czy Górny.

Czego tym ex-mistrzom brakuje, aby posędziować swoim młodszym kolegom? Czy inteligencji p. Stabickiego, umiejętności p. Zorzyckiego, czy może dobrej woli braci Sierotów?

Jazda, panowie, spróbujcie, jeżeli może p. Wypnas i p. Wójcik — podołacie i wy, a wtedy może zniknął nareszcie te wstrętne czyraki z karku sportu bokserskiego, któremu oddawaliście się kiedyś z całą pasją młodości.

RENDEZ-VOUS NASZYCH ULUBIEŃCÓW

Nie mam czasu ani możności oglądania wszystkich niedzielnych imprez sportowych w Warszawie, ale, ubóstwiając naszych mistrzów, nie mógłbym darować sobie przyjemności obejrzenia ich wszystkich chociażby nazajutrz po zawodach.

Jak to robię? Bardzo zwyczajnie: w poniedziałek idę do poradni lekarskiej dla sportowców i zastaję ich tam w komplecie!

Są tu przedstawiciele wszystkich niedzielnych meczów: piłkarze, tenisiści, bokserzy, szermierze, kolarze — a wszyscy w charakterze kaleк.

Chodzę sobie wśród złamanych nóg, pogruchotanych kostek w palcach, zerwanych ścięgien, pękniętych łękotek, rozbitych chrząstek, obrzmiałych kolan — i myślę, dlaczego tak jest jak jest i jak tak było dawniej?!

Poradnia istnieje od niedawna, sportujemy się od kilkunastu paru dziesiątków lat. Albo więc dawniejsi sportowcy leczyli się prywatnie i w tajemnicy, albo nie rozbijali sobie tak pochopnie rąk i nóg?

Trzech, czterech inwalidów po jednym meczu to dzisiaj normalna dawka w klubie piłkarskim, dawniej Cracovia przez cały sezon występowała w tym samym, żelaznym składzie i wcale nie grała gorzej niż dzisiaj.

Dziś nasi najlepsi: Chmielewski czy Kolczyński nie potrafią zbić przeciwnika nie rozbijając sobie pięści — dawniej nie słyszeliśmy nawet, że taka rzecz może się w ogóle zdarzyć. Kiedyś mówiło się: — „wygram walkę, pogruchocę przeciwnikowi wszystkie kości!" — a teraz mówi się: — „wygram na pewno, pogruchocę sobie o przeciwnika wszystkie kości!"

Tak, dziś jest inaczej. Po biegu berlińskim pobiegłem do poradni, żeby zobaczyć sławnego Fiałkę i pogratulować mu nowego sukcesu, tymczasem mówią mi tam, że nasz mistrz leży w szpitalu w Berlinie, gdyż odgniótł sobie nogi, biegnąc w nowych pantoflach.

25 kilometrów w nowych pantoflach!!! O mistrzu, mistrzu!.., Zamiast do szpitala, powinien pan był udać się do pierwszego z brzegu początkującego futbolisty albo rekruta wojskowego; powiedziałby szanownemu asowi, że nie wolno grać meczu, ani iść na daleki marsz w nowych butach, ino trza je pierwej rozchodzić, żeby klapowały do nogi.

Mistrz Fiałka nie wiedział o takim drobiazgu i zamiast powtórnego tytułu przywiezie do domu pęcherze...

Dobrze, że tego dnia nie zastałem w poradni pana Fiałki, bo bym mu powiedział parę brzydkich słów o nowych pantoflach i starym kalosзu...

NIEPOWOŁANI KRYTYCY

Jest w sprawozdaniach z meczów maleńka rubryczka — kilkuwierszowe wywiadziki z zawodnikami. Wywiadziki te są chętnie czytane, bo zawsze to co powiedział własnoustnie Kolczyński, czy Willimowski, ma inny smak niż uczoną analizę dziennikarza.

Ale... ostatnio coś się w tej miłej rubryce popsuło. Zauważmy bowiem, co mówią nasi uwielbiani; jeden z nich powiada:

„Dobrze dziś grałem..." — inny mówi jeszcze prościej:

„Byłem dziś w znakomitej formie..." — jeszcze inny:

„Wostal był b. słaby..." — albo:

„Nawet Wesołowski dobrze dziś się spisał..."

O, drodzy mistrze! Przepraszam, ale to nie jest w porządku! My, dwudziestogroszowi czytelnicy chcemy wiedzieć, jakie wrażenia na gorąco odnieśliście z gry, natomiast OCENY gry waszej i kolegów dokonaliśmy sami jako widzowie i choćby mię pan, panie X, sto razy zapewniał, że był pan w znakomitej formie, nie przekona mię pan, jeśli sam uznałem, że grał pan jak noga. Jeżeli nie byłem na meczu, to wolę opinię sprawozdawcy, który patrzył na pana z boku, na zimno i miał możność porównania pańskiej gry z innymi.

A już, kiedy się pan zabiera do oceny gry kolegów z boiska czy ringu to, przepraszam, ale to jest gruby nietakt w stosunku do partnerów, oraz kapitanów sportowych.

W żadnym zawodzie ani gałęzi zbiorowego życia nie ma zwyczaju, aby koledzy krytykowali publicznie jeden drugiego.

Józef Węgrzyn zagra jakąś rolę, to Junoszy - Stępowskiemu nie przyjdzie do głowy kropnąć artykuł, wszystko jedno chwalący czy ganiący kolegę. Od tego jest fachowa krytyka.

Nigdy Waszyński nie krytykuje filmów Lejtesa, ani Lejtes — Waszyńskiego. Ich rzeczą jest robić filmy, a już krytycy zmieszają je z błotem!

To samo w sporcie. Wolno panom myśleć, że kolega jest kiepsarz i patałach, ale nie wypada mówić tego publicznie. Zostawcie to publiczności, która przecież nie lubi na meczu ukrywać swoich sędziów.

Za to bardzo chętnie usłyszelibyśmy od Was, w jakim nastroju wychodziliście do walki, jak rosła w was nadzieja zwycięstwa, czy obawa klęski — jednym słowem, opowiadajcie nam te wszystkie intymne, ściśle wrażeniowe sprawy, których żadna prasa, ani spece od składu, nie mogą nam dać od siebie.

Wtedy nasz kontakt zacieśni się, a wasze wywiadziki będziemy znowu czytać z należną im ciekawością.

I kto wie, czy nie dla tych intymnych drobiazgów dziennikarze zwracają się do was po meczu.

JÓZEF KEMPA

Polak mistrzem Ameryki

Orszulak, nieznana gwiazda kolarska

Buffalo, w kwietniu.

Wiemy wiele o bokserach polskich w Ameryce ale nie dochodziły do nas wiadomości o kolarzach pochodzenia polskiego. Gdy przyjechałem do Stanów Zjednoczonych przede wszystkim interesowali mnie kolarze Polacy. Słyszałem dużo o sześciodnówce Rodaku. Ten jednak jest tylko Polakiem półkrwi — matka jego jest Polką, ale ojciec Ukrainiec. Natomiast Stefan Orszulak jest Polakiem z krwi i kości i zawsze swą polskość podkreśla. Startuje zawsze w naszych barwach. Jest on członkiem Polskiego Klubu Kolarskiego w Buffalo, gdzie miałem sposobność go poznać.

Po przyjeździe do Buffalo sądziłem, że Orszulak również będzie startował w sześciodniówce. Okazało się, że jest bez treningu po niedawno przebytej chorobie. Wprawdzie nie zyskałem partnera, ale zato prawdziwego przyjaciela, który pomagał mi w tym trudnym wyścigu.

My sześciodniowcy podczas jazdy stajemy się niezmiernie grymaśni. Po zakończeniu imprezy sami dziwimy się swym dziecinnym kaprysom, ale gdy człowiek kręci się wkółko przez cały Boży dzień, jest jakby pijany.

Podczas jazdy zachciało mi się zjeść porcję indyka. Oczywiście wyśmiano mnie.

— To nie jest restauracja, panie Szamota!

A jednak po upływie półgodziny poczciwy Orszulak przyniósł mi na tor indyka. Niewiem do tej pory skąd go wygrzebał.

Mój nowy przyjaciel urodził się w 1907 r. w Buffalo i zapoznał się z rowerem, mając lat 14. W 1923 r. jako 16-to letni chłopak wygrał niespodziewanie mistrzostwo amatorskie stanu Nowy Jork.

W 1928 r. Orszulak przeszedł na zawodowstwo i wygrywa mistrzostwo Ameryki na krytym torze. Swój sukces powtórzył jeszcze w 1930 i 1932 r. Bierze udział we wszystkich większych biegach w Ameryce Stanach i Kanadzie.

W Toronto wygrywa wielki wyścig 24-ro godzinny, a w równie trudnym wyścigu w Montrealu jest drugi.

W 1934 r. ustanawia rekord amerykański na jedną milę, osiągając czas 1:46. Dalszy okres jego kariedy — to sześciodniówki. Już podczas drugiego startu ulega jednak katastrofie. Działo się to w Clevelandzie. Orszulak jedzie w zawrotnym tempie, nagle przed nim następuje karambol i trzech ludzi kłębi się na deskach. Tor był tak wąski, że nie było mowy o wyminięciu, Polak wpada całym pędem na kolegów. Pogotowie odwozi go do szpitala w stanie bardzo ciężkim, fatalne pęknięcie czaszki! Rana jest tak duża, że trzeba zużyć 26 klamerek!

Kuracja trwa bardzo długo. Wreszcie Orszulak jest zdrów i znów wraca na tor. Odzyskuje formę. Jeździ często w sześciodniówkach tworząc parę z Rodakiem.

Orszulak ma brata Henryka, który jest również kolarzem ale amatorem. Jego specjalnością są sprinty. Obaj bracia noszą się z zamiarem przyjazdu w gościnę do Polski i poznania drugiej ojczyzny.

Ostatnio jeździłem często ze Stefanem Orszulakiem na rolkach i wygrywaliśmy te „sceniczne" biegi ku wielkiej uciesze kolonii polskiej.

Henryk Szamota.

Szamota już zakończył swą karierę w tegorocznym sezonie sześciodniówek amerykańskich. Startował w Buffalo wraz z Amerykaninem Mälveyem, a w Chicago z Niemcem Goeblem. W jednym i drugim mieście Szamota nie dokończył wyścigu i po dwu dniach został zdyskwalifikowany jakoby za zbyt nie ostrożną jazdę w sprintach.

Szamota uważa karę za niesprawiedliwą, wywołaną osobistym zatargiem z naczelnym sędzią, który nie darzył go sympatią.

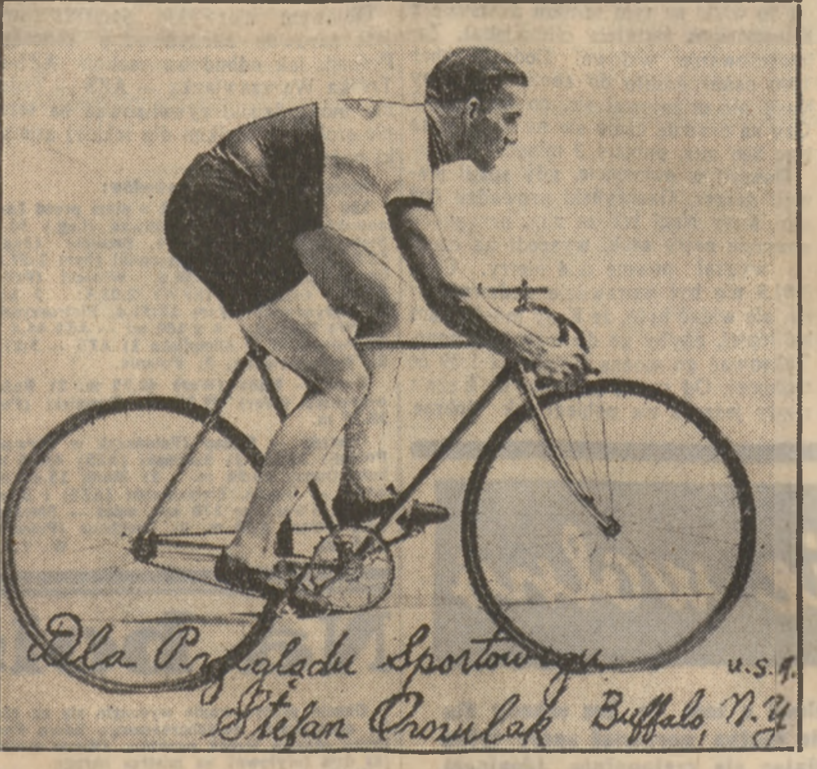
Obecnie Szamota pozostaje nadal w Buffalo i przypuszczalnie przez czas dłuższy będzie przebywał w Ameryce, ponieważ ma nadzieję wejść do konsorcjum, które zamierza budować kryte tory kolarskie w Buffalo i Chicago.

Ostatnio Szamota uczestniczył w szeregu wyścigów na rolkach. (G).



START DO SZEŚCIODNIÓWKI W CHICAGO

Drugi od lewej Szamota tworzył parę z Amerykaninem Shipmanem.



STEFAN ORSZULAK

Menzel i Hecht

wciąż podporą tenisu czeskiego

Praga, w kwietniu

Szerokie horyzonty otwierają się w bieżącym roku przed tenisem czechosłowackim. Nikt nie tai tu nadziei, że tenisiści czescy będą w finale pucharu Davisa, że może nawet pojadą do Ameryki i na finał międzystrefowy...

Dla tenisu czeskiego nastała wyjątkowa konjunktura. Niemcy po stracie Cramma spadli do poziomu drużyny przeciętnej. Anglicy zaprezentują samych młodzików, Jugosłowianie stracili niespodziewanie Punceca. To byli najgroźniejsi konkurenci.

Z Jugosławią spotykają się Czesi od razu w pierwszej rundzie. Mecz odbyć się ma w Zagrzebiu. Wobec osłabienia drużyny jugosłowiańskiej brakiem Punceca zwycięstwo Czechów zdaje się nie ulegać wątpliwości. Później czeka ich mecz z Anglią i choć jest to dopiero ćwierćfinał — droga do finału otwarta. Ani Szwecja lub Szwajcaria, ani Grecja, Belgia czy Indie nie powinny pokrzyżować planów.

Z kim w finale? Niemcy czy Francja? Pokonanie każdego z tych państw leży w granicach możliwości drużyny czeskiej.

Związek czeski pamiętając zeszłoroczne sukcesy sprowadził w bieżącym roku znów Ramillona. Kosztowało to wiele trudu i jeszcze więcej pieniędzy. Ramillon był właśnie w Singapore, skąd trzeba go było przywieźć. A warunki jego były słone: 24.000 franków (4.000 złotych) za 6 tygodni treningów. Zgodzono się.

Mimo wyjątkowo niekorzystnych pogód Ramillon jest codziennie przy pracy. Całą uwagę skupił na treningu z Menzlem, Hechtem, Cejnarem i Drobnym.

Zrezygnował z Siby i Caski, wierzy w większe możliwości Drobnego.

Trzeba w tym miejscu skonstatować, że co roku przybywa czechosłowackiej drużynie tenisowej nowy zawodnik spośród juniorów. Przed dwoma laty był nim Caska, w roku ubiegłym Cejnar, dziś Drobny. Wykazuje on znakomitą kondycję, ma bowiem za sobą cały bogaty sezon hokejowy.

Cejnar i Drobny stanowić będą rezerwy. Punkt ciężkości spoczywać będzie na barkach Menzla i Hechta, którzy wykazują dobrą formę i według słów Ramillona, powinni zwyciężyć w strefie europejskiej.

F.

Puncec chory

Mecz Jugosławia — Węgry zapoczątkował tegoroczny sezon rozgrywek środkowo - europejskich w tenisie. Mecz zakończył się nieoczekiwanym remisem 3:3. Zwiększa to znacznie szanse Polski na drugie a nawet pierwsze miejsce, szanse te przedstawiają się tem lepiej, że Puncec jest w tym roku dla tenisu jugosłowiańskiego stracony na osłabienie mięśnia sercowego i przez 5 miesięcy musi leżeć w łóżku.

Choroba Punceca zbiegła się z darem ofiarowanym mu przez wioskę rodzinną „Za rozsławienie imienia Jugosławii" — Puncec dostał maleńki mająteczek ziemski.

Polska gra w tym roku jeszcze z Jugosławią i Czechosłowacją. Wobec braku Punceca ma poważne szanse na zwycięstwo z Jugosławią. Gorzej będzie z Czechosłowacją. Ale wobec tendencji tego związku, aby wystawić tylko młodszych graczy i tu sytuacja nie będzie beznadziejna. Zwłaszcza, że do zajęcia pierwszego miejsca wystarczy nam remis.

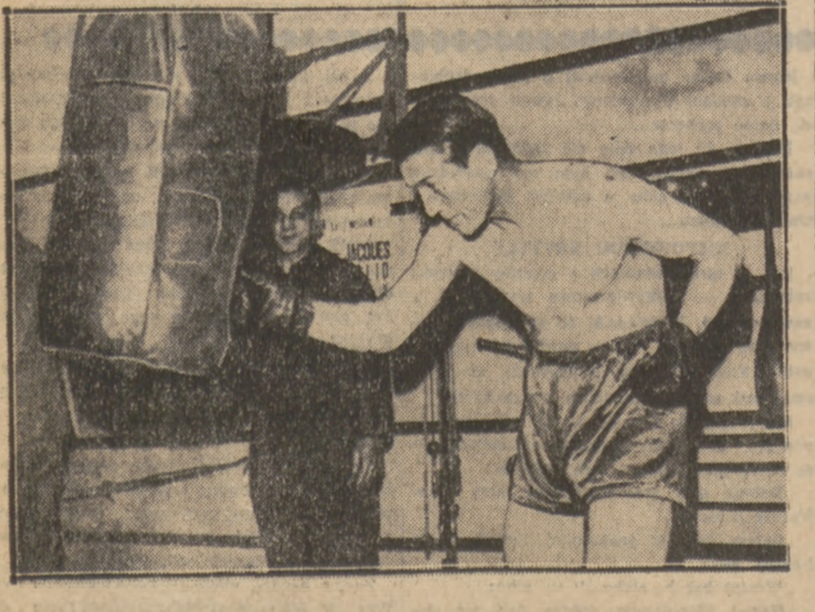
Wyniki meczu Jugosławia — Węgry są następujące: Gabory (W) — Pallada (J) 3:6, 7:5, 6:4, 1:6, 6:4; Kukuljevic (J) — Dallos (W) 2:6, 6:1, 9:7. Węgier skreczował z powodu kontuzji nogi Kukuljevic, Mitic — Szigeti, Asboth 7:5, 6:4, 6:1. Pallana Radoovanovic — Gabory, Ferenczy 6:2, 6:2, 6:4. Asboth — Radovanovic 6:2, 13:11, 6:3. Szigeti (W) — Mitic 1:6, 6:4, 7:5, 6:1.

Stan rozgrywek pucharowych przedstawia się następująco: 1) Polska 3 gry 6 pkt. 13:5 st. zw. 2) Jugosławia 4 g. 6 p. 14:10 st. zw. 3) Czechosłowacja 3 g. 5 p 13:5 st. zw. 4) Węgry 4 g. 2 p. 9:15 st. zw. 5) Austria 3 g.



DROBNY

„homo novus" czechosłowackiej drużyny Daviscupowej.



CIĄGNIE WILKA DO LASU...

Carpentier, mimo swych 44 lat, ma zamiar jeszcze raz pokazać się w ringu. Zabrał się więc energicznie do treningu.

Tłoczyński robi karierę w dublu

Dwa dni pokazów tenisowych na Legii

Na zakończenie obozu tenisowego przed meczem z Danią odbyły się w piątek i w sobotę interesujące mecze sparringowe, które rzuciły światło na obecny układ sił.

Z tej okazji PZLT zorganizował też pokazy gry teoretyczne i praktyczne, które w „zwolnionym tempie" wraz z objaśnieniami demonstrowali Hebda i Tłoczyński. Był to dobry pomysł, który niewątpliwie mogłyby naśladować i inne związki, a przede wszystkim bokserski.

W pierwszym dniu młodzież nie dopisała i trybuny świeciły pustkami, co niezbyt pochlebnie świadczy o związku wychowawców fizycznych w szkołach, który był proszony o prowadzenie odpowiedniej propagandy.

Na szczęście w drugim dniu młodzież przybyła liczniej i to nie tylko męska, ale i żeńska. CIWF dobitnie zaznaczył, że popiera poczynania PZLT, gdyż w pierwszym dniu pokazom przyglądał się dyrektor płk Nadolski, a w drugim na trybunach widzieliśmy studentów CIWF-u.

Pierwszego dnia odbył się mecz Baworowski — Spychała. Wygrał Baworowski w stosunku 6:3, 6:1, 8:6. Narzucił on swój system atakując długimi piłkami. Spychała nie potrafił urozmaicić gry i odebrać inicjatywy. Jeśli jeszcze dodamy, że Spychała grał mało regularnie, to łatwo zrozumiemy cyfrowy wynik. Dopiero w trzecim secie Baworowski zdradza oznaki zmęczenia, Spychała częściej chodzi do siatki i nawiązuje walkę.

Mamy wrażenie, że Baworowski ostatnio za dużo trenował, czego dowodem jest pewne osłabienie kondycji fizycznej i sforsowana ręka.

W drugim meczu Ksawery Tłoczyński wygrał z Volkmer - Jacobsenową 6:1 i przy stanie 2:2 mecz przerwano. Jacobsenowa dzielnie odpierała ataki „męskie". Sprytnie plasowała piłki, częstokroć zmuszała Tłoczyńskiego do wysiłku. Vokmerowa jest w formie i niewątpliwie nie pozwoli w tym roku zdegradować się z drugiego miejsca na liście.

W sobotę rozegrano dubel Tłoczyński, Hebda — Baworowski, Spychała. Była to naprawdę ciekawa gra. Mecz wygrała para pierwsza w stosunku 7:5, 11:9. Już sam wynik mówi o zaciętości spotkania. W pierwszym secie Baworowski, Spychała prowadzili 4:2, a w drugim Tłoczyński, Hebda 4:1.

Najlepszym na korcie był Tłoczyński, który wyrasta na dublistę pierwszej klasy. W jego pociągnięciach widzieliśmy tym razem pewną myśl przewodnią; wyłapywał luki pomiędzy przeciwnikami i mijał ich bez zarzutu. Tłoczyński nadawał ton i tempo w grze i kończył wiele piłek wypracowanych przez Hebdę.

Po drugiej stronie kortu Spychała znacznie ustępował Baworowskiemu. Zresztą cały ciężar gry spadł na niego, gdyż rutynowani przeciwnicy atakowali właśnie niby damę w mikście... wskutek tego Baworowski był rzadziej w akcji, a gdy dostał piłkę wydawał się być zaskoczony. Najsłabszym punktem Baworowskiego jest w tej chwili serwis, nad którym musi jeszcze popracować.

Naogół kombinacja Spychała, Baworowski zawiodła. Obaj gracze nie rozumieją się należycie i różnią się temperamentem. Takiego samego zdania jest radca Olchowicz, który zamierza w przyszłości forsować raczej kombinację Baworowski, Tłoczyński, ale przeciwko Danii wystartują jeszcze Hebda, Tłoczyński.

W ostatnim meczu Wittman pokonał Kończaka 6:4, 6:0. Gra Kończaka z głębi kortu bardzo odpowiadała Wittmanowi, który zwyciężył regularną długą piłką. K. G.

Skład Danii

Skład reprezentacji Danii na mecz o puchar Davisa z Polską przedstawia się następująco: Einar Ulrich, Helge Ploughman, Niels Koerner i Finn Bekevold.

Ulrich reprezentował Danię w meczu z Polską przed 10-ciu laty. Wielokrotny mistrz Danii, zajmował 3-cią lokatę na liście z roku 1936.

Ploughman reprezentuje Danię w pucharze Davisa od 1934 roku. W roku 1936 był na liście drugi za Anker Jacobsenem, który jest obecnie zupełnie bez formy.

Koerner jest wraz z Bekevoldem najmłodszym graczem reprezentacji. Obaj walczyli o puchar Davisa tylko raz w roku 1936.

Na ostatnim treningu Koerner uległ Jacobsenowi 5:7, 2:6.

Horthy patrzy na Jędrzejowską

Polka zdobyła już jeden tytuł

Na mistrzostwach Węgier Jędrzejowską nie opuszcza powodzenie. Nie przegrała dotychczas żadnej gry, ani w grze pojedyńczej, ani w grach podwójnych.

W singlu pań zwyciężyła ona w pierwszej rundzie Węgierkę Goldner 6:0, 6:1. W ćwierćfinale pokonała również Węgierkę Rugoyny 6:3, 10:8. Półfinał przyniósł naszej mistrzyni zwycięstwo nad Kovac (Jugosławia) 6:4, 5:7, 6:2.

W drugim półfinale Czeszka Müller-Hein pokonała „rewelację mistrzostw" Węgierkę Körmets 6:3, 6:3. Körmetsi, 14-letnia panienka, zwyciężyła poprzednio groźną Amerykankę Wheeler.

W grze podwójnej pań Jędrzejowska i Müller-Hein pokonały parę węgierską Kanotayne — Geldner 6:0, 6:1.

W grze mieszanej Jędrzejowska miała za partnera Węgra Stolpe. Zwyciężyli oni parę Kanotayne — Becken 6:1, 6:1.

Do finału gry pojedyńczej panów doszli: Lessueu (Francja) bijąc Ferencz (Węgry) 6:2, 6:4, 6:4, oraz Szigeti zwyciężając Gaborego (obaj Węgry) 6:2, 2:6, 4:6, 6:1, 6:3.

BUDAPESZT, 1.5. — Tel. wł. — Jędrzejowska miała rozegrać finał gry pojedyńczej dopiero w poniedziałek, tymczasem plany organizatorów zmieniły się niespodziewanie. Mianowicie regent Horthy zapowiedział swą wizytę na kortach i gospodarze chcieli mu pokazać finały pojedyńczej.

Tak więc, Jędrzejowska stanęła do gry z Czeszka H. Müller-Hein. Wygrała dosyć łatwo pierwszego seta 6:2. Po tym secie regent Horthy opuścił trybuny i Jędrzejowska automatycznie obniżyła poziom gry...

W drugim secie Czeszka prowadzi 3:1. Wówczas z powodu ciemności mecz został odłożony do poniedziałku.

— Jakim sposobem dopuściła pani do tego, że przeciwniczka prowadzi? — zapytaliśmy Jędrzejowską.

— Straciłam ochotę do gry po wyjściu regenta — uśmiecha się nasza mistrzyni. — Proszę być zupełnie spokojnym, seta tego nie oddam!

W finale gry podwójnej pań Jędrzejowska wraz z Müller-Hein wygrały z parą Schreder, Paksy 6:1, 6:3. Natomiast w finale mixta Jędrzejowska wraz z partnerem Stelpe uległa parze Csikos, Baumgarten w stosunku 5:7, 3:6.

— Mój partner grał skandalicznie! — skarżyła się Jędrzejowska.

W finale singla panów: Szigeti pokonał Lessuera 6:3, 4:6, 3:6, 6:1, 5:5 Francus poddał się z powodu zmęczenia.

Metaxa i Redl w reprezentacji

Reprezentacja tenisowa Niemiec na mecz o puchar Davisa z Norwegią wystąpi ostatecznie w składzie następującym: Henkel, Metaxa, Redl, Goepfert.

MISTRZ ŚWIATA NOKAUTUJE

John Henry Lewis mistrz świata wagi półciężkiej znokautował w czwartej rundzie Meksykańczyka Martineza. Przed rokiem jeszcze Martinez został pokonany tylko na punkty, przy czym zdania co do werdyktu były podzielone.

Został tylko jeden...

Przed kilku zaledwie miesiącami padł niesłychanie wyśrubowany światowy rekord szybkości motocyklowej, ustanowiony przez Niemca Henne (279,503 klm/g). Po osiągnięciu tego rewelacyjnego wyniku uznał Henne za stosowne wycofać się ze sportu motocyklowego, ustępując miejsca młodszym, bardziej żywiołowym i... zapalonym. Pobił on wysoko dwóch wielkich konkurentów, Włocha Taruffiego i Anglika Erica Fernihough. Ci ostatni, do chwili udanej próby rekordowej Hennego (280 klm/g) prowadzili spory co do pierwszeństwa. Przedtym oficjalnym rekordzistą był Fernihaugh, Taruffi jednak był szybszy od niego o kilka setnych sekundy. Włoch miał więc lepszy wynik, Anglik był rekordzistą oficjalnym.

Po wycofaniu się Hennego ze sportu motocyklowego oczekiwano ogólnie wzmożonych ataków ze strony jego przeciwników. Taruffi nieprzerwanie przebudowywał swą maszynę w zakładach lotniczych, gdzie zresztą powstała. Anglik z pasją fanatyka motocyklizmu rekordowego również majstrował przy swym rekordowym modelu, chcąc za wszelką cenę zdobyć ponownie prymat dla Anglii.

Taruffi do ostatnich dni nie pokazywał swej maszyny, nie pokaże jej bez wątpienia wcześniej, jak na starcie swej nowej, oficjalnej próby rekordowej. Tymczasem Fernihough od 3 tygodni przebywał na Węgrzech, gdzie nie daleko od miasta Gyon wyczekiwał na sprzyjające warunki atmosferyczne dla bicia wyniku Hennego. Nie miał powodzenia; słaby, jednak dla wysokich szybkości niebezpieczny wiatr znosił jego maszynę w bok. Dwa razy jechał bez wyniku, wystartował do trzeciej próby. Tym razem silniejszy podmuch wiatru zniósł do rowu maszynę przy tempie około 280 klm/g. i wyniósł go wysoko w powietrze. Eric Fernihough padł daleko od maszyny, zabijając się na miejscu.

Był to typowy fanatyk motocyklizmu. Nie korzystał, tak jak Niemiec czy Włoch, z pomocy całego sztabu mechaników, managerów i „szefów obsługi". Sam był w swej ekipie wszystkim.

Pozostał z trójki wielkich współzawodników tylko Taruffi. Czy przybędą mu nowi konkurenci? Niejasne jeszcze wiadomości z Francji mówią, że słynny konstruktor szybkich 350-ek Jonghi, inż. Remordini, buduje rekordowy kompresorowy typ 500 ccm. 2 cyl. Nie zdaje się jednak być konkurentem groźnym dla Taruffiego, tak mało wróży się powodzenia budowanej rekordowej belgijskiej FN. J. J. M.



ERIK FERNIHOUGH



AMBROSIANA ZDOBYŁA MISTRZOSTWO WŁOCH

Stoją od lewej Locatelli, Frossi, Ferrari, Peruchetti, Olmi, Ferrari II i Campatelli. Klęczą: Setti, Meazza, Buonocore i Antona,

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł.1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., spec. 1.— Zł. w tekście 80 gr., reklamy 40 gr., zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr. 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI. Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW CWIERCZAKIEWICZ.